Nr. 220. We Lwowie Piątek dnia 10 Sierpnia 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. Za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu · C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Kupuje i sprzedaje wszelkie obligacje państwowe,

Własność rodzin.

Lwów 9. sierpnia.

Senatorowie i deputowani republiki rozjechali się wszyscy, zasłużywszy sobie na wakacje. Sprawy załatwione pozostawiają niejedno do życzenia, ale pracowano pilnie, przynajmniej językiem. W ciągu 15 posiedzeń, które wypełniły obrady nad ustawą przeciw anarchistom, wygłoszono nie mniej, jak 193 mów! Referat z obrad zapełnia 557 łamów dziennika urzędowego.

Przed rozejściem się mogli deputowani jeszcze zapoznać się z projektem, przedłożonym izbie przez dep. ks. Lemire. Projekt ten, przeznaczony na zwalczanie lichwy i zapobieganie wyludnianiu się wsi, budzi interes ogólny, chodzi bowiem o prawne ustanowienie własności. Ustawa nie będzie obowiązywała każdego ojca rodziny do tworzenia tej własności, ale przedstawia takie korzyści, że większa część interesowanych nie omieszka z nich korzystać.

Własność rodziny obejmowałaby dom lub część domu, ogród lub kawał ziemi; wartość jej nie przechodziłaby 8000 franków. Suma ta pozwala na wsi na nabycie domku lub hektaru ziemi. W znacznej części miast przedstawia ona wartość domu robotniczego z małym dziedzińcem, w Paryżu zaś odpowiada kapitałowi najniższego komornego. Każda głowa rodziny mogłaby utworzyć jedną tylko własność rodzinną. Skoroby własność ta została ustanowioną w formie odpowiedniej, stałaby się nienaruszalną, jak łóżko, w którem się sypia odzienie, które się nosi, książki, narzędzia potrzebne do wykonywania zawodu lub rzemiosła, zapasy spożywcze, potrzebne do utrzymania na miesiąc, dalej częściowo pensje urzędników i emerytura. Własność rodzinna ma być niejako ubraniem z kamienia i ziemi dla rodziny.

Ks. Lemire zwraca uwagę na to, że nie tylko Ameryka, ale Niemcy, Rosja, Włochy, Anglja, również zajmują się urzeczywistnieniem reformy tego rodzaju; przypomina, że ongi istniały we Francji instytucje podobne jak *hofsted* we Flandrji. Korzyści tego systemu są namacalne. Wieśniak reprezentuje żywioł konserwatywny naszego społeczeństwa. Nikt więcej od niego atoli nie jest wystawiony na biedę i ruinę. Kiedy żniwa są niepomyślne, jest on zmuszony uciekać się do lichwiarza, który żąda od niego olbrzymiego procentu. Obfity rok pozwoli mu może przy największym wysiłku uwolnić się z rąk, które mu ściskają gardło, ale grad, możliwa zawsze zaraza na bydło, oddają go bez miłosierdzia wierzycielowi i następuje sprzedaż przymusowa z całym okropnym orszakiem nędz wszelkich. Wywłaszczony wieśniak opuszcza z płaczem tę ziemię, którą tak ukochał i idzie powiększać we wielkich miastach ów zastęp proletarjatu, który jutro przedzierzgnie się w wojsko rewolucji. Lemire obliczył, iż przeciętna liczba sprzedaży przymusowych, nakazanych przez sądy, wynosi we Francji rocznie 21.581!!

Należałoby jednakże pomyśleć na serjo o środkach zapobiegających temu nieznośnemu położeniu rzeczy. Socjalizm już zapuścił korzenie dość głęboko, aby nie miało być niebezpiecznem sprowadzanie mu codziennie nowych rekrutów przez dziesiątkowanie silnych i zdrowych żywiołów ludności. Zapewniając wieśniakowi własność nienaruszalną i wolną od podatku, nie tworzy się osobnej klasy uprzywilejowanych, przywiązuje się tylko po prostu do ziemi tego, który nas ocali od przewrotu zgubnego. Prawo uznaje już nienaruszalność narzędzi pracy. Dla wieśniaka pracą ta ziemia, którą uprawia i która dostarcza chleba dla jego dzieci. Jako robotnik, nie może zmieniać pracodawcy. Gdy ostatnie pole jego sprzedane, staje się niezdolnym wyżywić się.

Czy system ten przedstawia poważne niedogodności? Nie! W Rosji, Niemczech i Austrji istnieją po za obrębem ogólnego prawa, fideikomisy nienaruszalne rodzin szlacheckich. Ta instytucja chroni owe rodziny od upadku, nie przeszkadzając machinie rządowej we funkcjonowaniu. Sama tylko lichwa źle na tem wychodzi. Własność rodzinna będzie miała ten sam wpływ zbawienny na zapewnienie bytu i przyszłości rodzin wieśniaków, jaki przywilej fideikomisów wywiera na majątki rodzin szlacheckich. Pewny jutra, rolnik będzie pracował z większą odwagą, nie będzie potrzebował lękać się przymusowej sprzedaży z powodu nawałnicy lub nieurodzajnego żniwa. Przywiązany do ziemi, której mu nikt nie będzie mógł odjąć, nie będzie już zwracał rozpaczliwych spojrzeń ku wielkim miastom. Pozostanie on niewzruszoną podstawą organizacji społecznej. Lichwiarz nie stanie się bezwiednym krzewicielem socjalizmu. Wreszcie powaga ojca rodziny, mogącego swobodnie przekazywać niepodzielną własność najlepszemu ze swych synów, wzrośnie i będzie więcej szanowaną. — Ileż to dobrych i trwałych reform mieści w sobie ten projekt tak prosty i tak rozsądny!

Z obozu ruskiego.

Między trzema wybitnymi posłami ruskimi wszczęła się na szpaltach *Diła* gorąca, a niepozbawiona zasadniczego znaczenia polemika. Wywołał ją p. Romańczuk, który ogłosił szereg artykułów p. tyt.: „List otwarty w odpowiedzi do wielu“, a dotknął w nim przedewszystkiem posłów Sawczaka i Wachnianina, zwalając na nich odpowiedzialność za to, że zainicjowana przez niego sprawa zgody stronnictw ruskich, nie przyniosła pomyślnego wyniku.

Dwaj zaczepieni posłowie nie mogli podobnego zarzutu pozostawić bez odpowiedzi. Odpowiadając tedy na uczyniony sobie zarzut chwiejności i zmienności przekonań, oświadcza dr. Sawczak: „Nie ja zmieniłem moje poglądy, ale właśnie czyni to od roku 1890 nieustannie p. Romańczuk, który wygłosiwszy program nowej ery, przechodził od polityki wyczekującej do polityki wolnej ręki, stąd do polityki odpornej, a wreszcie do polityki pryncypialnej. Ale p Romańczuk powiada, że dziś stoi tam, gdzie stał przed czterema laty i zapytuje mnie: gdzie ja stoję? W odpowiedzi na to pytanie przyznaję, że dziś nie stoję i nie mogę stać na tem samem stanowisku, co przed czterema laty, bo sytuacja zmieniła się, i to z winy p. Romańczuka, na gorsze. Dziś nie mamy już skonsolidowanego klubu sejmowego, otoczonego powagą swoich i obcych, klub parlamentarny rozbity, również nie bez winy p. Romańczuka, narodowcy podzieleni, czego dowodem jest choćby niniejsza polemika.“

Drugi poseł, p. Wachnianin, w odpowiedzi na uczynione mu zarzuty, oskarża p. Romańczuka o intrygowanie przeciw niemu podczas wyborów w okręgu żółkiewskim. P. Romańczuk oświadczył w swoim liście, że nie może się zgodzić ze sposobem, w jaki przeprowadzony był wybór p. Wachnianina w Żółkwi, gdzie przeciw niemu była większość narodu. Otóż na to odpowiada p. Wachnianin, że nie kandydował w tym okręgu samozwańczo, lecz kandydatura jego była postawioną przez komitet, którego prezesem jest... Romańczuk. Jako dowód prowadzonych przeciwko niemu intryg przytacza p. Wachnianin telegram, którego kopję dostał przypadkowo. Ten telegram Romańczuka zaadresowany do posła Korola brzmi: „Rząd proteguje i popiera wybór Wachnianina. Skłońcie Rozdzielskiego do odstąpienia i postawcie inną kandydaturę, np. ks. Czeraeckiego. Romańczuk.“ P. Romańczuk z kolei usprawiedliwia się temi słowy: „Ja pierwszy podniosłem kandydaturę p. Wachnianina, ale oczywiście w tem przypuszczeniu, że i ludność dotyczącego okręgu zgodzi się na nią. Stało się inaczej, prawyborcy oświadczyli się przeciw niej stanowczo. Kiedy następnie wybrano posłem starostę Lanikiewicza, a p. Wachnianin otrzymał o połowę głosów mniej, niż ks. Rozdzielski, ja, przypuszczając, że nowy wybór odbędzie się prędko i że gotów wypaść znów niekorzystnie dla Rusinów, usiłowałem temu zapobiedz postawieniem takiego kandydata, na któregoby wszyscy Rusini mogli się zgodzić.“ Listem p Romańczuka zamknęło *Diło* tę polemikę, która autora „pryncypialnej“ polityki okryła nową kompromitacją.

Z Bułgarji.

Od chwili upadku Stambułowa otwierają się w Bułgarji „pobielane groby.“ Nagle zjawił się tam na widowni, wskrzeszony za pomocą interwiewów dzienników rosyjskich, cały zastęp ludzi, których polityczna karjera zdawała się raz na zawsze skończoną. Nie dziw, że także zapomniany od 8 lat Karawełow, z celi więziennej odezwał się w tym chórze upiorów. Były prezes gabinetu, przesiadujący od lat 3 w więzieniu, jest niewątpliwie ciekawem zjawiskiem. Bo chociaż także w starszych państwach teraz dość często słyszymy o procesach ministrów, przeważa jednak owa polityczna teorja, którą sformułował Laboulaye w słowach: „Jedynym trybunałem, przed którym powinien być wytoczony proces b. ministrowi, jest potomność.“ Skazani sądownie i przesiadujący w więzieniu ministrowie, należą więc do rzadkich wyjątków. Że taki skazany minister może w więzieniu przyjmować obcych korespondentów i rozwijać przed nimi swój program polityczny — jak to świeżo uczynił Petko Karawełow wobec korespondenta *Nowego Wremieni* — to już właściwość wyłącznie bułgarska.

Skorzystał z niej bardzo obficie. P. Karawełow nasamprzód oświadczył korespondentowi rosyjskiemu, że nie myśli wcale o krześle ministra, co w ustach więźnia nie sprawia wrażenia zbytniej skromności; następnie dodał, że mu dobrze w opozycji. „Walka — to mój żywioł, mój żywot! Nadto, kto się znajduje w opozycji, nie jest obarczony żadną odpowiedzialnością.“

W ustach b. prezesa gabinetu są to wynurzenia znaczące.

Dla niego opozycja nie jest środkiem przysłużenia się krajowi, lecz sprawą temperamentu, sportem, rozrywką, z którą mu „dobrze“. Takim Karawełow był zawsze, tylko, że dawniej bardzo chętnie przyjmował tekę ministra. Zresztą nie zmienił się, nie ustatkował, nie wytrzeźwiał, nie spoważniał — nawet w ciszy celi więziennej. Korespondenta rosyjskiego uderzyła nadzwyczajnie żywość temperamentu Karawełowa; opowiada o nim, że każda kontradykcja oburza go, że wtedy wpada w słowo, zaciska pięści i zdaje się być gotowym rozszarpać interlokutora. Tak samo opisywano charakter Karawełowa w roku 1884: „Cechuje go nadzwyczajna, ekscentryczna ruchliwość, na ulicy Sofji z daleka go poznać można po żywem machaniu rękami.“ Inny obserwator zauważa o ówczesnym prezesie gabinetu bułgarskiego: „Najlżejszy opór, najskromniejsza nagana wprawia go w istny szał, a przy jego niskim charakterze, nie zadziwia, że kto raz ściągnął na siebie jego niechęć, temu na zawsze przysięga zemstę.“

Bardzo słusznie nazwano Karawełowa „mięszaniną socjalnego demokraty i rosyjskiego czynownika.“ Ilekroć dzierżył władzę, nie wahał się użyć najbrutalniejszych środków przeciwko swym przeciwnikom politycznym, ilekroć znajdował się w opozycji, popisywał się najradykalniejszemi frazesami i zawsze gotów był uciec się do najdosadniejszych manewrów. Jedynie wrodzone tchórzostwo wstrzymywało go od dopuszczenia się gwałtu. Gdy ks. Aleksander zawiesił w roku 1881 konstytucję, p. Karawełow spiesznie opuścił Bułgarję i przeniósł się do Rumelji, gdzie został burmistrzem Płowdiwa. Wtedy opozycja przeciwko księciu nie wydawała mu się ponętną rozrywką. Jako prezes gabinetu w roku 1886 spiskował z ajentami rosyjskimi przeciwko ks. Aleksandrowi, wiedział doskonale o przygotowującym się zamachu, a jeżeli w nim nie wziął czynnego udziału, to jedynie dla tego, ponieważ nie był pewnym, czy się uda. Był więc tchórzliwym i ostrożniejszym od Zankowa, Grujewa, Benderewa itp., ale w dwulicowości jeszcze ich przewyższał.

Oto „mąż stanu“, który pospieszył objawić światu swój nowy program polityczny. — Co do spraw wewnętrznych, Karawełow żąda demokracji, opartej na włościanach, których uważa jako jedyny samodzielny i zaufania godny żywioł kraju. Że dla narodu, który się właściwie składa z samych włościan, nie posiada szlachty i zaczyna dopiero wytwarzać z siebie stan mieszczański, tylko demokratyczny ustrój jest możliwy, nie ulega wątpliwości; zachodzi tylko pytanie, czy demokratyzm Karawełowa zdolny pogodzić się z zasadą rządów księcia dziedzicznego? — Sposób, w jaki intrygował i spiskował przeciwko pierwszemu księciu, nie zachęci z pewnością księcia Ferdynanda do wystawienia dynastycznych uczuć Karawełowa na próbę.

Po prostu naiwnie wynurzył się b. prezes gabinetu o polityce zagranicznej. Domaga się on Macedonji, odstąpionej w traktacie berlińskim Rumunji, Dobrudży i serbskiego Pirotu, a zatem z celi więziennej wydaje wojnę naraz Turcji, Rumunji, Serbji i Grecji (która także rości sobie pretensje do Macedonji). I nibyto przypuszcza, że Rosja przyczyni się do urzeczywistnienia tego „ideału“, zadowalając się azjatycką częścią Turcji, gdy Carogród stanie się wolnem miastem. Takie śmiałe korektury politycznej karty europejskiej zazwyczaj stanowią zabawkę początkujących polityków. Że niemi popisuje się *coram publico* b. prezes gabinetu, którego w roku 1888 pochlebcy obdarowali tytułem „Cavoura bułgarskiego“, mogłoby zadziwiać, gdyby te wynurzenia istotnie wynikały z samej naiwności. Ale rzeczywiście tak nie jest.

P. Karawełow doskonale wie, na jakie przeszkody napotkać musiałby ten program panbułgarski. Ale wygłasza go do naiwnych, nie obeznanych dokładnie ze stosunkami międzynarodowemi, i dlatego gotowych uwierzyć w możliwość tej kombinacji, która się tak bardzo uśmiecha szowinizmowi narodowemu. — Jest to sposób podburzania mas przeciwko dzisiejszemu rządowi, który nie obiecuje tak pięknych rzeczy, a zarazem popchnięcie ponownie narodu bułgarskiego na tory russofilizmu ze spekulacji, rozpowszechnienie wśród tego narodu nadziei, że opiekunka Rosja spełni jego najprzesadniejsze żądania. — Oto cel na pozór tak naiwnych wynurzeń Karawełowa o wielkich narodowych ideałach.

Nowy zamach reakcyjny.

W półurzędowej pruskiej *Nordd. Allg Ztg.* — jak wiemy z telegramu — pojawił się w tych dniach artykuł, który wywołał ogólne zdumienie. Chodzi w nim nie mniej ni więcej, jak o ograniczenie prawa o zebraniach i stowarzyszeniach. Artykuł ten nie zwróciłby większej uwagi, gdyby nie był się pojawił w piśmie, które uważane jest za organ ministerstwa pruskiego. Że w prasie ultrakonserwatywnej i reakcyjnej pojawiają się od czasu do czasu artykuły, wymierzone przeciw wolności stowarzyszania się i zebrań, to ogólnie wiadomo. Reakcyjne te głosy nie robiły jednak wcale wrażenia, dopiero w mowie będący artykuł *Norddeuczerki* zastanowił wszystkich, gdyż z treści jego wynika, że rząd pruski coś w sprawie zebrań publicznych i stowarzyszeń zamierza uczynić.

Organ półurzędowy z powodu procesu Caseria przemawia za zarządzeniem odpowiednich środków zaradczych przeciw socjalnej demokracji, która według niego pod okiem rządu podejmuje jawnie akcję przeciw obecnemu porządkowi społecznemu skierowaną i państwu obecnemu i społeczeństwu urąga. Agitacja socjalistyczna przybiera coraz drastyczniejsze formy i staje się coraz radykalniejszą. O co właściwie chodzi organowi półurzędowemu, dowiadujemy się dopiero z słów następujących:

„W zwalczaniu tego niebezpieczeństwa będzie można lepsze osiągnąć skutki, jeżeli obecnie obowiązujące w Prusach prawo o stowarzyszeniach dostrojonem będzie do praw istniejących w innych państwach związkowych.“

Jako wzór takich skuteczniejszych ustaw o stowarzyszeniach, chwali półurzędowy organ odnośne ustawy w królestwie saskiem i w Hamburgu. W Prusiech wolno urzędnikowi policyjnemu rozwiązywać zebranie dopiero wtedy, gdy „dyskutowane są wnioski i propozycje, wzywające do popełnienia czynów karygodnych“. Natomiast w Saksonji wolno policji rozwiązać zebranie, gdy ono „w ogóle przybiera charakter niebezpieczny, niezgodny z prawem“. W Hamburgu zaś wolno policji zakazać „odbycia zebrania publicznego, lub zebrania towarzystwa, na którem mają być dyskutowane sprawy publiczne, jeżeli policja uważa to za konieczne w interesie porządku publicznego“.

Mianowicie elastyczne prawo hamburgskie bardzo się podoba organowi półurzędowemu, który niedwuznacznie wyraża przypuszczenie, że „zamiary rządu w sprawie zmiany ustawy o stowarzyszeniach odpowiadają naszym poglądom“.

Przygotowanym jest zatem zamach na wolność stowarzyszania się i na wolność zebrań publicznych. Gdyby prawo hamburgskie miało być w Prusiech zaprowadzone, to byłoby to klęską dla całego życia publicznego, gdyż dyskrecjonalna władza policji nie skończy się na tłumieniu agitacji socjalistycznej, ale rozciągnie swe opiekuńcze skrzydła i na dziedzinę, nie mającą z socjalizmem nic wspólnego. Każde zebranie, które tylko będzie miało charakter przeciwrządowy, będzie mogło uledz rozwiązaniu policyjnemu. To też sądzimy — zauważa słusznie *Dziennik Poznański* — że znajdzie się w sejmie pruskim większość, która na takie ograniczenie prawa o stowarzyszeniach i zebraniach i na wydanie całego życia publicznego w ręce dyskrecjonalnej władzy policyjnej nie pozwoli.

Uzbrojenie armji niemieckiej.

Od pewnego czasu pojawiają się w prasie niemieckiej coraz częściej wiadomości o projektowanej jakoby zmianie w uzbrojeniu armji. Przeciwko tym pogłoskom występuje energicznie utrzymująca z pruskiemi sferami wojskowemi dość bliskie stosunki berlińska *Gazeta Krzyżowa*. Zwraca to ogólną uwagę — mówi rzeczony organ — że od pewnego czasu próby z nowem uzbrojeniem i umundurowaniem, trzymane przez zarząd wojskowy w ścisłej tajemnicy, próby, których publikacja leżeć jedynie może w interesie zagranicy, ogłaszane bywają bez wszelkich zastrzeżeń w naszych dziennikach. „Pancerz Dowego“, wywołujący do pewnego stopnia ogólne zainteresowanie, nie wystarcza już dzisiaj, jeden więc z dzienników tutejszych ogłasza artykuł o próbach, odbywających się obecnie w wojskowej szkole strzelania w Szpandawie z nowym karabinem i zapowiada przy tej sposobności nowe uzbrojenie piechoty niemieckiej. Ten sam dziennik opowiada w dalszym ciągu o próbach z zagranicznemi karabinami, oraz nowym niemieckim rewolwerem. Inny znów dziennik donosi o próbach, wykonywanych w tej samej szkole

---

25)

NADEŽDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Przyszła więc nakoniec chwila, gdy Nadeżda mogła pomyśleć i o sobie.

Co za ogromny przewrót dokonał się w ciągu ostatnich kilku godzin!

Z dziewczyny, która przez całe dotychczasowe życie nie należała do siebie, która do ostatniej chwili zawisła była od dobroci, miłości i łaski tych, co ją sobie przywłaszczyli, stała się nagle kobietą samoistną, niezwiązaną niczem i z nikim...

Dziewczyna, która doskonale czuła, iż przed kilku jeszcze dniami była do tego stopnia zależną, iż Mikołaj Aleksandrowicz mógł ją każdej chwili napędzić na cztery wiatry, pozbawioną wszelkich praw, wszelkiej własności, stała się panią bogatą, właścicielką pięknego majątku, którego dochód dozwalał jej żyć na takiej stopie, na jakiej żył w Rzymie Mikołaj Aleksandrowicz.

Nadeżda nie umiała w pierwszej chwili nawet ocenić rozmiarów tej zmiany. Dopiero powoli oswajać się musiała z przekonaniem, iż jest sama sobie własną panią.

Świadomość ta opanowała ją w końcu całkowicie. Nie dochodziła nawet podstaw swej nowej sytuacji. Wystarczało jej przekonanie, że nie potrzebuje obawiać się przykrości, które mąciły jej dziecięce lata. Obawa, by Mikołaj Aleksandrowicz nie zawrócił jej tam, skąd ją wziął, chorobliwe urojenie, iż nie jest jeszcze wykluczoną możliwość powrotu do pęt niewoli — przepadło na zawsze.

Tak! Uleciały dziś od niej te i tym podobne obawy. Mogła odetchnąć swobodniej piersią człowieka świadomego swej wolności złotej, niczem niedającej się zastąpić wolności.

Bo pragnienie wolności, swobody jest tak wielkie, potężne, że nie za drogo płaci się za nią, okupując ten skarb nawet życiem, pełnem strat i cierpień najcięższych.

Nadeżda do swobody oddawna wzdychała.

Ale upojenie ustępować w niej poczęło z kolei pod naciskiem rzeczywistości.

Cóż teraz?

Słowa te mimowoli dobywały się jej z piersi i długo nie mogła znaleść odpowiedzi.

Była wolna, niezawisła, nikomu nie podległa, ale co dalej miała począć?

Chciała przemówić — lecz do kogo? Chciała pisać — pod jakimże adresem?

Doznawała takiego uczucia, jak gdyby nikt nie znał jej na świecie szerokim i dalekim — i jakby ona nie miała prawa do nikogo zwrócić się.

Teraz dopiero w całej mocy odczuła samotność zupełną samotność wśród ludzi.

Jedyny dzień spędzony w ogromnym salonie przeciągał się w nieskończoność. Przebiegała go wzdłuż i wszerz, siadała, to znowu wstawała, napróżno szukając ukojenia.

Czarne myśli jak brzemienne gromami chmury wzbijały się na nią z każdego kąta. Jak nić z kłębka snuły się wspomnienia od ostatniej chwili aż do tego punktu przeszłości, gdzie już rozpoczynała się niepamięć. Długi szereg obrazów stanął przed wzrokiem jej ducha. Dłużej zatrzymała się myślą nad „Baśnią“, w której była motylkiem.

A potem dalej poza baśń myśl biegła.

Nić wiodąca ją od krużganku wspomnień urywała się na Mojce. Napróżno wytężała myśli; poza Mojkę żadna z nich nie zdołała sięgnąć.

Cóż działo się z nią, zanim przyszła na Mojkę?

— Kto była moja matka? Gdzie się podziała moja rodzina? — pytała siebie, patrząc w ciemne mroki przeszłości.

Teraz doznawała Nadeżda takiego uczucia, jakby zbudziła się po śnie długim i ciężkim, i jakby przed sąd swój groźnym głosem przyzwać miała całą ludzkość Jej włosy spadały w zburzeniu falą jedwabiu, a jej piersiami miotała wewnętrzna burza. Jakaś potężna siła wydzwaniała pulsami żył jej..

A potem — zwolna — uciszyło się wszystko. — Twarz jej powlókł smutek, łagodność i cierpliwość kobieca przyszły napowrót do władzy.

I podniosła blade ręce ku niebu i z uśmiechem Ofelji szepnęła:

— Szukać będę śladów mej rozprószonej rodziny.. już nikt mi tego nie może zabronić.

Na dworze gałęzie drzew zaszumiały.

Oko Nadeżdy zaszło łzami i błysnęła w nich nowa iskra niezwykłej jasności.

Wielki Boże! Ty jedyny czytać możesz w losach ludzkich, jak w księdze rozwartej.

VIII.

Późną nocą pędził coraz pustszemi już ulicami Rzymu w kierunku Piazza Campo di Fiori kryty powóz.

Nakoniec zatrzymał się przed domem, o fizjognomji wcale nie uderzającej. Dom ten różnił się od innych chyba tem, iż za jego bramą więcej niż gdzieindziej było spokoju. Spuszczone w oknach żaluzje świadczyły, że gospodarze domu opuścili wieczne miasto. Zapewne na jesień lub na zimę powrócą tu znowu.

Innemi czasy, gdy pierwsze piętro dawało jeszcze żywsze znaki życia, przechodzili tędy nieraz młodzi ludzie jedynie w tym celu, by widzieć z okna salonu na pierwszem piętrze główkę niezwykle pięknej, młodej damy. Stąd to dom ów miał pewną renomę. Wielbiciele piękna przechodzili tędy nieraz bezskutecznie, owa bowiem piękna główka tylko czasami ukazywała się w oknie. Nie ochłodziło to jednak zapału gorących, a cichych jej adoratorów. Z chwilą jednak, gdy okna okryły się żaluzjami, poszła także sława domu w niwecz.

Z chwilą, gdy powóz stanął przed bramą, cały dom nagle ożywił się. Z powozu wyskoczyła dama w podróżnym stroju.

Zanim chwyciła dzwonek, już brama się otwarła.

Nowy gość przebiegł jasno oświetloną sień wjazdową i w gorączkowym pospiechu dostał się na piętro, nigdzie się nie zatrzymując i szybko za sobą drzwi zamykając.

Był to, jak czytelnik się domyśli, nie kto inny, jeno „Motylek“ z „Baśni“. Tak; to była Nadeżda, wracająca do rzymskiego przytułku śp. Mikołaja Aleksandrowicza Popowa.

Słudze, która pojawiła się na progu, oświadczyła Nadeżda, iż nic jej nie potrzeba, krom ochładzającego napoju. Dalej wyraziła jeszcze życzenie, by jej nikt nie przeszkadzał, póki sama dzwonkiem znać nie da, iż potrzebuje obsługi.

Ujrzawszy się sama jedna w opuszczonej pracowni swego zmarłego dobroczyńcy, zamknęła za sobą drzwi, zasunęła je i gorączkowo podbiegła do biurka.

Zanim jednak przystąpiła ku pracy, rozejrzała się wprzód po pokoju. Raziło ją, że zegar nie idzie. Tykotanie jego nadawało właściwy charakter panującej tu ciszy. Nakręciła więc zegar i dotknęła guziczka kurantowego, ozwał się brzęk melodyjny, starą jakąś piosnkę naśladujący. Poczem zegar do prawidłowego powrócił biegu.

Nim jeszcze przebrzmiała arja kurantowa, sięgnęła Nadeżda do dolnej przegródki biurka. Znalazła tam troskliwie złożony plik papierów, zapieczętowany i opatrzony zwięzłym napisem: „*Dokumenty Nadeżdy Czużynowej*“.

Rzuciwszy się chciwie na pakiet, w okamgnieniu złamała Nadeżda pieczęć. Wewnątrz były papiery w chronologicznym ułożone porządku. Na samym wierzchu leżało kilka fotografij.

Poznała w nich Nadeżda samą siebie. Najstarsza przedstawiała ją w postaci wznoszącego się ku niebu anioła, który na grzeszny padół sypie róże.

Jakby wstydząc się tych obrazków, zakryła je Nadeżda spiesznie rękoma. Jedno spojrzenie wystarczyło dla odświeżenia pamięci tak dawno przeszłych dni. Opierała się temu, wzdragała się.

Z tem większem natomiast zainteresowaniem rzuciła się do wertowania papierów.

Ton ich był, jak zawsze w urzędowych dokumentach, oschły, ale za to przedstawiał wszystko jasno, wyraźnie. Były to właśnie dekrety, o których mieliśmy już sposobność napomknąć.

Akt na samej górze leżący stwierdzał wypuszczenie Nadeżdy Czużynowej ze szkoły baletu i oddanie jej pod opiekę Mikołaja Aleksandrowicza Popowa. Znana rzecz. Także długi rząd innych dokumentów nie zawierał nic nowego, na wyszczególnienie zasługiwał chyba jeden, w którym Nadeżdę nazwano najzdolniejszą uczenicą Peruzziego, podnosząc zwłaszcza, „nieomdlewającą wytrwałość jej nóg“. i „niezwykłą szczupłość stanu“, dalej „estetyczną piękność całej postaci“, — wszystko to jako motyw „szczególniejszej pieczy, jaką szkoła baletu winna rozpostrzeć nad wspomnianą uczenicą, a to tem bardziej, iż i zdrowie tej uczenicy żadnych nie nastręcza obaw“. *(C. d. n.)*

wojskowej z nowemi przyrządami do mierzenia odległości. W innych publikacjach napotykamy szczegóły, które jedynie na drodze potępienia godnej niedyskrecji dojść mogły do wiadomości odnośnych dzienników. W końcu nadmieniamy jeszcze, że jedna z tutejszych „korrespondencyj" zdobyła się na bezczelność, pomimo poprzedniego, wyjaśniającego i bezstronnego artykułu *Reichs-Anzeigera*, utrzymywać, że w szkole strzelania odbywały się próby ze strzelaniem do trupów, przyczem 80 postrzelanych trupów przez dni kilka leżało na otwartem polu, zanim je pogrzebano. — Takie postępowanie reporterów i dzienników jest nietylko bezecne, ale i niepatrjotyczne. W interesie „płacącej podatki" publiczności jesteśmy w stanie oświadczyć, że o nowem uzbrojeniu naszej armji wobec doskonałości naszego karabinu na razie nie może być mowy. Próby nową bronią i t. p. z łatwo zrozumiałych względów nie nadają się do publikacji. Cały personal władz, wykonywających próby, zobowiązany jest do ścisłego trzymania w tajemnicy wszelkich, choćby najmniej ważnych doświadczeń, w przeciwnym razie personel ten naraża się na ciężkie kary wojskowe. Szukanie wiadomości z tych sfer tembardziej jest niesumienne, że wiadomości te nie oświecają publiczności, lecz niepokoją ją jedynie.

Węgrzy we Lwowie.

Lwów 8. sierpnia

Wypoczynek.

Zwidziwszy pawilony łowiecki i ks. Sanguszki, odjechali goście na krótki wypoczynek do miasta. W drodze złożyli jeszcze wizytę czcigodnemu arcypasterzowi ks. Issakowiczowi, który ich o godzinie 3½ popołudniu w hotelu rewizytował.

Na wystawie.

O godzinie 4¼ popołudniu przybyli goście ponownie na wystawę, gdzie zwidzili najpierw dział etnograficzny, oprowadzani przez profesora Szuchiewicza — a następnie bardzo szczegółowo dział naftowy, który ich niezmiernie zajął, tego przemysłu bowiem u siebie w domu nie posiadają. Oprowadzał ich tutaj p. August Gorayski.

Obiad.

O godzinie 5. po południu udali się do restauracji francuskiej Gerarda, na obiad, wydany przez hr. Stanisława Badeniego. W obiedzie tym wzięli udział pp. ministrowie dr. Wekerle, Lukacs i Jossipowics, dalej nadżupan hr. Lonyay, radca sekcyjny p. Popovics, sekretarz ministerjalny p. Granzenstein, koncepista ministerjalny p. Gellert, komisarz działu węgierskiego wystawy p. Kovacs, p. Gajari naczelny redaktor *Nemzeta*, p. Wekerle *junior*, namiestnik Kazimierz hr. Badeni, wiceprezydent rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu p. Korytowski, wiceprezes Wydziału krajowego p. Chamiec, pp. Abrahamowicz, Dembowski, Szczepanowski, Mochnacki, tudzież członkowie prezydjum i reprezentanci dyrekcji wystawy pp.: Marchwicki, Gorayski, Mikolasch, Łoziński, dr. Zgórski i Zieliński.

W czasie uczty panował nastrój bardzo serdeczny. Wzniesiono trzy toasty. Pierwszy toast, wygłoszony w języku niemieckim przez Stanisława hr. Badeniego, opiewa w streszczeniu: Poczuwam się do miłego obowiązku wyrażenia najserdeczniejszej podzięki p. prezesowi gabinetu Wekerlemu i wszystkim panom za trud, którego nie szczędzili, ażeby osobiście przypatrzyć się owocom naszej pracy kulturnej. Dalej napomknął mowca, iż w czasie przyszłej wystawy milenarnej w Buda-Peszcie mogą się Węgrzy spodziewać wzajemnych odwidzin. Skorzystamy z tej sposobności, ażeby dać wyraz szczerej sympatji, głęboko tkwiącej w sercu każdego Polaka, sympatji, która niegdyś ściśle wiązała oba państwa, a przedewszystkiem w wojnach, które wspólnie przez wieki toczyliśmy dla ochrony chrześcijaństwa i zachodnio-europejskiej kultury, a dziś w zmienionych pod wielu względami stosunkach, w pełnej świadomości przekazanego nam przez historję zadania, znajdujemy się razem zawsze tam, gdzie chodzi o potęgę i wielkość austro-węgierskiej monarchji i dla tego celu nie wzdragamy się przed żadnemi ofiarami.

Zdaje mi się, że odpowiem najlepiej uczuciom wdzięczności dla panów, wznosząc ten kielich na powodzenie narodu węgierskiego. (Po polsku). Naród węgierski niech żyje!

Na toast ten odpowiedział prezydent Wekerle również w języku niemieckim. Mowca dziękuje za przyjęcie, którego się wcale, a tem mniej w tak imponujących rozmiarach nie spodziewał, mimo, że Polacy już przy innych sposobnościach dawali dowody swej żywej dla Węgrów sympatji. Nie sama sympatja jednak go tu sprowadziła, ale także chęć zawiązania przyjacielskich stosunków. Mowca cieszy się bardzo z postępów i rozwoju, jakie tu obaczył. Kończy toastem na rozkwit i powodzenie narodu polskiego.

Ostatni przemówił po węgiersku poseł i redaktor półurzędowego *Nemzeta* Gajari. Pił on na cześć obu braci Badenich, w szczególności zaś p. namiestnika, jako idealnego reprezentanta znakomitej administracji i troskliwego stróża wszystkich interesów kraju, który trzyma rękę na pulsie narodu i dlatego cieszy się tak wielką a zupełnie zasłużoną popularnością.

Odjazd.

Uczta skończyła się po godzinie 5½, poczem wszyscy biesiadnicy odjechali wprost na dworzec kolei, gdzie nastąpiło bardzo serdeczne pożegnanie, a o godz. 7. min. 46. odjazd miłych gości.

Zgromadzona na dworcu publiczność pożegnała odjeżdżających trzykrotnem gromkiem *Eljen!*

Dział naftowy na Wystawie krajowej.

(I.) Komitet wystawowy, pragnąc należycie przedstawić jedyny u nas rozwinięty przemysł w Galicji t. j. naftowy, robiący już dzisiaj poważną konkurencję nafcie rosyjskiej i amerykańskiej, zaprosił do udziału w swej pracy: Krajowe Towarzystwo naftowe i z delegatów tegoż Towarzystwa i kilku swoich członków utworzył osobną sekcję, która się zajęła przedstawieniem naszego przemysłu naftowego.

Uchwalono urządzić dział naftowy w ten sposób, aby zwidzający mieli o ile możności dokładnie przedstawioną kopalnię nafty i w tym celu postanowiono przez czas wystawy wiercić otwór świdrowy do możliwie największej głębokości. Wiercenie to prócz celu demonstracji ma jeszcze dwa inne praktyczne zadania, a mianowicie — zbadanie pokładów Lwowa i okolicy, których tu poniżej 180 metrów nie przeprowadzano, i częściowe przynajmniej zaopatrzenie miasta w wodę do picia, którą wedle orzeczeń geologów napotka się pomiędzy 300 a 400 metrami głębokości.

Przeprowadzeniem wiercenia zajęli się pp. August Gorayski i Adam Trzecieski i oni to uzyskali od p. Kazimierza Lipińskiego, właściciela fabryki maszyn w Sanoku, nową zupełnie maszynę i kocioł parowy, jak również wszystkie potrzebne narzędzia wiertnicze, a od Towarzystwa dla handlu i przemysłu w Gorlicach wszystkie potrzebne rury hermetyczne do bezpłatnego użytku za zwrotem kosztów amortyzacyjnych, co ułatwiło im ich działalność. Nadmienić wypada, iż tak Wydział krajowy jak i gmina miasta Lwowa, uznając pożytek wiercenia wystawowego, przyznały w ostatnim czasie wspomnianemu przedsiębiorstwu subwencję, miasto zaś przed kilku dniami po dowierceniu się 300 metrów, uchwaliło ponowną subwencję.

Firma Bergheim i Mac Garvey oświadczyła się z gotowością wystawienia przyrządu do pompowania ropy z otworów świdrowych, a galicyjski Bank kredytowy, jako właściciel kopalni wosku ziemnego w Borysławiu, postanowił wykopać na placu wystawy szyb kilkanaście metrów głęboki i kilka chodników z nim połączonych, aby dać dokładny obraz kopalni wosku ziemnego.

Do umieszczenia tego wszystkiego potrzeba było znacznej przestrzeni, dlatego też dyrekcja wystawy oddała tej sekcji do dyspozycji 4.000 metrów kwadratowych ziemi naprzeciwko działu etnograficznego położonych, t. j. na północno-zachodniej stronie od środka wystawy, a miejsce to daje nam dzisiaj dokładny obraz kopalń naftowych, dzięki wytrwałej pracy członków komitetu wykonawczego pp. Trzecieskiego, Syroczyńskiego i Biechońskiego.

Wchodząc od strony fontany świetlnej, widzimy przedstawione sposoby pierwotnego poszukiwania za ropą tj. kopania szybów i cembrowania ich, a także wiercenia warstatem ręcznym, tj. starodawne narzędzia pomocnicze i ratunkowe — korony, gruszki, pyskacze dzwony etc. — obydwa systemy już dzisiaj niemal zupełnie zaniechane, i udajemy się do pawilonu wosku ziemnego, którego urządzeniem wewnętrznem zajął się p. Schneider, urzędnik kopalni wosku ziemnego.

Pawilon ten zbudowany nad wspomnianym już wyżej szybem w kształcie krzyża równoramiennego z wieżyczką w środku, zawiera okazy wosku ziemnego i przekroje szybów i kopalni galicyjskiego Banku kredytowego, wyroby z wosku przedstawione przez Wagmanna i syna w Borysławiu, dalej bardzo eleganckie galanteryjne wyroby z wosku ziemnego, wykonane przez p. Hipolita Matukiewicza w Myszynie, oraz wyroby fabryki Gartenberg, Goldhammer, Lauterbach i Wagmann w Drohobyczu, tj parafinę, cerezynę, świece i destylaty, otrzymane z oleju ziemnego, jak nafta, benzyna i oleje smarowe.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji Imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 10. sierpnia

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr letni: „Klub kawalerów", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte codziennie (z wyjątkiem czwartków) od godziny 10. rano do 3. po południu.

Nekrologja. W Nowym Sączu zmarł Stanisław Teodor Eljasz Radzikowski, inżynier i budowniczy, przeżywszy lat 39. — Emilja z Nagórzańskich Dobrzańska, żona gr. kat. proboszcza w Sokołówce koło Kossowa, zmarła w 54 roku życia.

Kalendarz. Piątek (10.): Wawrzyńca m. Wschód słońca o godzinie 4. minut 54, zachód o godzinie 7. minut 13.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Trzydziestą rocznicę męczeńskiego zgonu pięciu członków Rządu narodowego: Romualda Traugutta, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego, Jana Jeziorańskiego i Rafała Krajewskiego, powieszonych przez rząd moskiewski na stokach aleksandryjskiej cytadeli w Warszawie, uczcił dnia 8. bm. Kraków żałobnem nabożeństwem, odprawionem w kościele XX. Pijarów. Osób w kościele było — jak na obecne pustki w mieście — stosunkowo dość wiele. Przeważały obecnością swoją kobiety i młodzież. Patrjotyczne cechy, jak zwykle, stawiły się ze sztandarami. Egzekwje około katafalku, otoczonego kwiatami, odprawił rektor Pijarów, ks. Tadeusz Chromecki. Po nabożeństwie rozległa się pieśń „Boże, coś Polskę", którą odśpiewano w skupieniu, rozpamiętywając chlubny dla narodu zgon najlepszych jego synów.

Konkursa. Magistrat miasta Lwowa ogłasza niniejszem, że dla wysłużonych podoficerów wakuje 87 posad podurzędników, sług kolejowych we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie.

Ze „Sokoła". W niedzielę dnia 12. b. m. o godzinie 6. wieczorem urządzą członkowie „Sokoła" wraz z członkami „Skały" wspólne ćwiczenia gimnastyczne dla uczestników zjazdu „Gwiazdy". Członkowie „Sokoła" mający chęć wzięcia udziału w ćwiczeniach zejdą się na próbę w piątek dnia 10. b. m. o godzinie 8. wieczorem w ogrodzie „Skały".

Wyścigi 6. pułku ułanów odbędą się 15. bm. w Przemyślu. Program obejmuje 6 biegów, z tego 4 biegi z przeszkodami (*steeple-chase*) dla koni oficerów i kadetów, a dwa biegi myśliwskie dla podoficerów i żołnierzy pułku.

Urząd sędziów sprawować będą: Komendant 10. korpusu feldmpor. Galgotzy, komendant fortecy przemyskiej feldmpor. Roszkowski, komendant dywizji kawalerji jenerał-major hrabia Hübner, komendant brygady jenerał-major Engel i pułkownik hr. Salm-Hoogstraeten. Komitet urządzający składa się z majora Sagburg, rotmistrza br. Oberländera, porucznika Kandisa i podporucznika Oksza-Orzechowskiego.

Komitet I. ogólnego wiecu szewców we Lwowie ogłasza, iż I ogólny wiec szewców galicyjskich, wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, odbędzie się stanowczo w dniach 15. i 16. sierpnia 1894 z programem: Sprawa obuwia dla armji; podniesienie szewstwa krajowego i zabezpieczenie majstrów w razie choroby i starości.

Delegaci, kupując na stacji kolejowej bilet na wystawę krajową, otrzymują przejazd po zniżonej cenie.

Ofiary Bugu. Z Sokala donoszą nam pod datą 6. bm.: Pani Hoffmannowa, żona tutejszego pisarza gminnego, matka siedmiorga drobnych dzieci, wyszła z najstarszą córką piętnastoletnią i synkiem ośmioletnim do kąpieli. Synek oddalił się nieco od matki i nagle wpadł w głębię. Matka pospieszyła na ratunek dziecku i sama straciła grunt pod nogami, po chwili córka podbiegła na ratunek, podała rękę matce, lecz nie sprostała prądowi i wpadła również w toń. Tak więc troje naraz zniknęło w nurtach Bugu. Na krzyk kąpiących się obok kobiet nadbiegł młody człowiek, który rzuciwszy się w głębię, zdołał pochwycić chłopca i na brzeg wynieść. Po długich zabiegach przyprowadzono go do życia, natomiast matka z córką utonęły. Dziś właśnie wśród ogólnego współczucia publiczności sokalskiej grzebano nieszczęśliwe ofiary. Lecz nie pierwszy to wypadek tego rodzaju. W tem samem miejscu utonęły w ostatnich dniach lipca trzy osoby. Wypadki te spowodowały tutejszy magistrat, że wreszcie umieścił wczoraj w niebezpiecznem miejscu tablicę ostrzegającą. Lecz dlaczego — zapytuje słusznie nasz korespondent — potrzeba było aż tylu ofiar topieli, ażeby przypomnieć naszej władzy miejskiej jej obowiązek dbania o życie mieszkańców? W istocie niedbalstwo nie do darowania!

Pożar. W Horucku w powiecie drohobyckim, wybuchł dnia 25. lipca r. b. między godziną 2. a 3 po południu ogień w domu pewnego włościanina, a podsycany silnym wiatrem rozszerzył się na sąsiednie zabudowania kryte słomą i pochłonął jedenaście zagród włościańskich wraz z zapasami zboża i siana. Szkoda wynosi ogółem 13.000 zł., a tylko pięć zagród było ubezpieczonych na kwotę 3470 zł. Ogień powstał przez nieostrożność pięcio-letniego syna Michała Dudycza, właściciela tego domu, w którym pożar wybuchł. Chłopak ów rzucił palącą się zapałkę w słomę, leżącą pod studnią.

Prowincjonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu w roku 1895. Jak nam donoszą z kompetentnego źródła, zostały dotychczasowe zabiegi komitetu wystawy pomyślnym uwieńczone skutkiem. Podpisy na fundusz gwarancyjny doszły w samem mieście Poznaniu do tej wysokości, że nie ma najmniejszej obawy, aby z tej strony przyjście do skutku wystawy mogło być zakwestjonowanem. Również nadeszły już i nadchodzą liczne zgłoszenia bardzo poważnych wystawców, tak, że już teraz zapewnić możemy, że udział w wystawie przyjmie rozmiary, których się początkowo nie spodziewano. Nadchodzą także zgłoszenia wystawców z Księstwa i z dalszych prowincyj i z okolic, świadczące o żywem zainteresowaniu się wystawą. Biuro komitetu wystawy znajduje się w starym ratuszu.

Straż cłowa austrjacka, jak donosi *Gaz. Kielecka*, otworzyła już na pograniczu gub. kieleckiej komory i rogatki graniczne dla przejazdu za 8-dniowemi kartkami legitymacyjnemi. Wyjątek robiony jest tylko dla chałatowych żydów, których przez punkty graniczne nie przepuszczają. Ci muszą jechać przez Granicę i Szczakowę.

Prywatna praktyka lekarzy wojskowych. *Das Oesterreichische Sanitätswagen* pomieściło okólnik kraj. rządu szląskiego, nakazujący lekarzom wojskowym, pragnącym zajmować się także praktyką prywatną, aby o tem powiadamiali władze.

Oględziny lekarskie na stacji Dziedzice dla osób jadących z Galicji i ich pakunków ustają — natomiast oględzinom lekarskim podlegają tylko pakunki osób podejrzanie chorych i każdy taki podróżny będzie wraz z swym pakunkiem oddanym do lazaretu w Białej.

Muzeum w Rapperswylu. Z ostatniego sprawozdania zarządu muzeum dowiadujemy się, iż w roku ubiegłym następujące osoby zaproszone zostały na członków honorowych towarzystwa pp.: J. B. I. S, książę Jerzy Czartoryski, Marja z Łubieńskich bar. Klinkowstroem, Anna hr. Morozini, Kornel Ujejski, z Działyńskich jenerałowa hr. Zamoyska i Ernest Zeitner; na członków wieczystych pp.: Stanisław hr. de Broel Plater, dr. Władysław i Marja z Bukowskich Harajewiczowie, jakoteż pp.: C. K. G. Billings, C. F. Dieterich, John Fox, John Fox (*junior*), John Gribbel i A. B. Proal; na członków korespondentów pp.: W. D., Ludwik Dygat, prof. Józef Kallenbach, Eug. Korytko, Ludwik Ostaszewski z Włoch, dr. Tadeusz Rutowski i Teofil Witkowski. Obok tego na listę fundatorów muzeum zapisane zostały nazwiska śp. Leopolda Rolanda-Rotlendera, śp. Feliksa Michałowskiego (z Paryża, który zapisał instytucji około 40 000 fr.) i w ostatnich czasach anonimowego ofiarodawcy X.

Daty statystyczne, dotyczące młodzieży, poświęcającej się studjom prawniczo-sądowym w Austrji, ogłasza dziennik ministerstwa sprawiedliwości. Wyjmujemy z tej statystyki następujące cyfry. W całej Austrji było w roku 1893 kandydatów sądowych 388, adwokackich 1852 i notarjalnych 683 — razem 2923, z tego w Galicji zachodniej sądowych 26, adwokackich 164, notarjalnych 83, razem 273; w Galicji wschodniej sądowych 36, adwokackich 282, notarjalnych 143, razem 460 (w stosunku do roku 1892 mniej o 20); na Bukowinie sądowych 15, adwokackich 47; notarjalnych 19, razem 81.

Egzamin złożyło w całej Austrji kandydatów sędziowskich 153 (11 z wyszczególnieniem, 8 reprobowanych); w Galicji zachodniej 18 (1 z wyszczególnieniem, 3 reprob.); w Galicji wschodniej i Bukowinie 19 (1 reprob.); kandydatów adwokackich w całej monarchji 234 (11 z wyszczegól., 14 reprob.); w Galicji zachodniej 26 (3 repr.); w Galicji wschodniej 24 (5 reprob.); kandydatów notarjalnych w całej monarchji 43 (2 z wyszczegól., 3 repr.); w Galicji zachodniej 4, w Galicji wschodniej 7 (1 z wyszczególnieniem, 2 repr.).

Arcyksiążę Wilhelm i honwedzi. *Wiener Allgemeine Zeitung* zamieściła artykuł poświęcony zgasłemu arcyksięciu, który głównym był inicjatorem w sprawie zniesienia kary cielesnej dla honwedów, wcielonych przemocą w roku 1849 do armji austrjackiej. Powodem interwencji arcyksięcia był tragiczny wypadek, który miał miejsce w owym czasie w jednym z pułków huzarskich. Oto pełnił w nim służbę szeregowca syn pewnego właściciela dóbr z Węgier południowych, były oficer honwedów. Młodzieniec ten ubóstwiany przez towarzyszów, był solą w oku rotmistrzowi, który też pewnego dnia skazał go na dziesięć plag, zanim jednak karę wykonano, skazany odebrał sobie życie pchnięciem scyzoryka w serce. Rodzice nieszczęśliwego samobójcy zdołali zawiadomić o katastrofie arcyksięcia Wilhelma, który oburzony tem barbarzyństwem zawołał: Prześladowanie honwedów musi ustać. W przeciwnym razie złożę mój stopień i udam się za granicę. Jakoż udał się bezzwłocznie do cesarza, któremu przedstawił ohydne traktowanie oficerów od honwedów. We dwa dni później ukazał się rozkaz dzienny do armji tej treści, iż szeregowców, wziętych za karę do wojska, karać miano kijami tylko w razie popełnienia pospolitej zbrodni.

Szczodrobliwość carska. „Ajencja północna" donosi z Petersburga: „Aby zaślubiny wielkiej Kseni Aleksandrówny upamiętnić czynem dobroczynnym, rozkazał car utworzyć nowy żeński zakład wychowawczy, w którymby panny, posiadające przywileje szlacheckie na mocy służby, lub urodzenia, a niezamożne, mogły otrzymywać ostateczne ogólne wykształcenie. Nowy zakład będzie urządzony dla 350 sierót. W tej liczbie 175 miejsc będzie bezpłatnych, zaś reszta za opłatą w wysokości 250 rs. rocznie. Na ten cel zarządowi zakładów imienia cesarzowej Marji, oddano pałac zmarłego wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza starszego, który to pałac przeszedł na własność skarbu państwa, oraz asygnowano ze skarbu państwa jednorazowo 400.000 rs. na przeróbkę pałacu i 500 000 rs. na zabezpieczenie pensji służby przyszłego zakładu, zaś corocznie po 152.000 rs. na utrzymanie zakładu. Instytut będzie nosił miano wielkiej księżnej Kseni Aleksandrówny.

Koń podpalaczem. W Gordano we Włoszech koń puścił całą stajnię z dymem. Niecierpliwe zwierzę biło wciąż kopytem, ostro podkutem, w bruk krzemienny stajni. Iskra, wybiegła z pod kopyta, dostała się w słomę, która niebawem stanęła w ogniu.

Mszyca na chmielu. Z bardzo poważnego źródła, bo od specjalisty, który ostatniemi czasy zwidził plantację chmielu nietylko w gubernjach Królestwa Polskiego i w gub. wołyńskiej, lecz i w Galicji, otrzymuje *Słowo* warszawskie list następujący: Pospieszamy udzielić wiadomości o fatalnej pladze, jaka od dwóch tygodni nagle pokazała się na wszystkich prawie plantacjach chmielu w Galicji, jako i tutejszych. Jest nią mszyca, drobniutka muszka, która z początku jest biała, później żółknie, a w końcu czernieje i osiada na liściach, wyglądających wtedy, jak gdyby były sadzą obsypane. Plaga to najstraszniejsza dla chmielu, wywierająca najokropniejszy skutek, bo niszcząca czasem doszczętnie plon. Pojawiła się ona skutkiem długich deszczów i nadmiaru wilgoci, po której nagle upały nastały. Należy przestrzedz plantatorów, aby zbytecznie nie spieszyli z kontraktowaniem pewnych ilości chmielu, bo przy mszycy trudno z góry wiedzieć, co się zbierze.

„La bete humaine". *Gazetta Piemontese* donosi o wypadku, który nader żywo przypomina końcowy ustęp z romansu Zoli *„La bete humaine"*. Maszynista Napello prowadził próżny pociąg, zostawiony na bocznym dworcu, na dworzec główny w Genui. W drodze zemdlał. Pociąg z błyskawiczną szybkością popędził aż do Sampierdarena, gdzie wpadł na zatrzymany właśnie pociąg towarowy. Lokomotywa zdruzgotała cztery wozy. Napello zleciał z tendra, lecz cudem niemal nie odniósł żadnego poważniejszego uszkodzenia.

Przeciw wódce. Jak donoszą dzienniki rosyjskie, restauratorzy z Petersburga postanowili udać się do władzy z petycją o wydanie w drodze prawodawczej powszechnego zakazu handlowania spirytualjami w dnie niedzielne i świąteczne. Zakaz nie dotyczyłby jedynie handlów, opłacających patenty najwyższej kategorji i sprzedających np. kieliszek wódki przynajmniej po 10 kop. Projekt powyższy, jako oparty na cenach petersburskich, nie mógłby być uogólniony.

Rodzina Reclus, której nazwisko tak często spotyka się w ostatnich czasach w szpaltach dziennikarskich, pochodzi z Ortes. Protoplasta tej rodziny był biednym pastorem, który swych synów wychował w surowym kalwinizmie, pragnąc z nich zrobić duchownych tego wyznania. Było tej dziatwy jedenaścioro. Pięciu synów i sześć córek. Matka ich miała być aniołem dobroci. Każdy z pięciu braci jest potroszę oryginałem. Najstarszy, Elie Reclus, liczy obecnie lat sześćdziesiąt siedm i mieszka samotnie przy Bouleward de prest. Tryb jego życia jest bardzo skromny, wbrew ogólnemu mniemaniu, jakoby miał majątek. Najbardziej znanym jest Elisée Reclus, etnograf, który pieszo bez żadnej pomocy rządowej, zwidził całą Amerykę od Kanady do Argentyny. Łagodny ten wegetarjanin jest straszliwym rewolucjonistą — teorji. Natomiast trzeci z braci, Onezym, słynny geograf i podróżnik, propaguje dwie idee: alinsu franko-rosyjskiego i pozyskania Kanady dla Francji. Jako dawny żuaw afrykański, jest Onezym monarchistą i posiada tę właściwość, iż pokazuje się publicznie w kostjumie wielce zbliżonym do stroju bandyty. Czwarty z rzędu, Armand, były marynarz, zwidził kawał świata i osiedlił się w Tunisie, gdzie zajmuje się rolnictwem. Jest bogaty, żonaty, kawalerem legji honorowej i przyznaje się do zasad zachowawczych. Najmłodszy, Paweł, kawaler legji honorowej i jeden z najwybitniejszych profesorów fakultetu medycznego w Paryżu, posiada ładne dochody i wytwornie urządzony apartament. Z przekonań postępowy republikanin, walczył na polach Sedanu i nie ma nic wspólnego ze swym bratankiem, tego samego imienia, głównym oskarżonym w procesie anarchistycznym.

Wiadomości osobiste. Znany lekarz tutejszy dr. Zygmunt Kniaziołucki wyjechał na kilka tygodni, udając się do Szwajcarji, skąd podąży następnie do Włoch. — Artyści-malarze Teodor Axentowicz i Stanisław Rejchan, przybyli z Paryża do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. P. Stanisław Rejchan, zaszczytnie znany artysta-malarz i illustrator pism francuskich, zaręczył się w tych dniach z panną Ireną Metzgerówną, córką znanego u nas jenerała, komendanta domu inwalidów we Wiedniu.

Nekrologja. Ksiądz Mikołaj Siczyński, jeden z wybitnych posłów ruskich, umarł wczoraj w Stopczatowie w powiecie kołomyjskim. Zmarły reprezentował w Sejmie zbarazki okręg mniejszych posiadłości.

Dyrekcja teatru zdecydowała się wynająć teatr letni przedsiębiorstwu ruskiego teatru, które ma dawać trzy razy tygodniowo przedstawienia (*G. N.*)

W sprawie pomnożenia aptek we Lwowie wniesioną została przez magistrów farmacji petycja do lwowskiego magistratu. Leży to w interesie mieszkańców Lwowa, aby petycja ta została przez magistrat pomyślnie załatwioną, tj. aby przystąpiono do utworzenia kilku aptek w naszych rozprzestrzenionych dzielnicach.

Dla pp. lekarzy. Magistrat miasta Lwowa wydał okólnik do pp. lekarzy i chirurgów tej treści, że celem zabezpieczenia dostatecznych sił lekarskich do niesienia pomocy na wypadek wybuchu cholery, oraz celem odpowiedniego przeprowadzenia zarządzeń sanitarno-policyjnych, poleciło namiestnictwo zapytać pp. lekarzy, w tutejszym okręgu administracyjnym zamieszkałych, którzy z nich byliby skłonni w razie potrzeby po za miejscem swej siedziby przyjąć obowiązek leczenia chorych cholerycznych na czas trwania epidemji. Lekarzom i chirurgom zapewnia namiestnictwo oprócz zwrotu kosztów podróży i wolnego mieszkania, djety po dziesięć zł. za dobę, które odpowiednio do stosunków miejscowych aż do kwoty piętnaście zł. podwyższone być mogą. Nadto zwróciło namiestnictwo uwagę, że wydane rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu, dotyczące zaopatrzenia wdów i sierot po lekarzach i chirurgach, użytych do stłumienia epidemji cholery, pozostaje dotychczas w mocy — wobec czego wdowy i sieroty po lekarzach pomocniczych mają takie samo prawo do pensji wdowiej i dodatku na wychowanie, jak wdowy i sieroty po lekarzach, którzy pozostawali w służbie rządowej. Prócz tego zapewnia namiestnictwo, że lekarze choleryczni, ubiegający się o posady w państwowej służbie zdrowia przy równych zresztą warunkach, będą mieli prawo do szczególniejszego uwzględnienia.

Wychowawczy zakład dziewcząt pod wezwaniem św. Heleny we Lwowie przy ulicy Janowskiej pod l. 42, prowadzony przez SS. Felicjanki, przyjmuje za opłatą dziewczątka od lat sześciu i wyżej, przeprowadza przez cztery klasy, które ma na miejscu, równocześnie dzieci uczą się wszelkiego rodzaju robót ręcznych. Jeżeli kto sobie życzy, zakład obowiązuje się po skończeniu nauki cztero-klasowej, posyłać wychowanki do publicznej szkoły do klas wyższych i opiekować się niemi, lub też w kierunku praktycznym, w krawieczyźnie, gotowaniu, praniu, prasowaniu, tudzież w gospodarstwie domowem kształcić powierzone dzieci.

Dla zdrowia dziewczątka mogą używać świeżego powietrza, gdyż zakład posiada obszerny ogród i kawałek pola. Bliższych szczegółów można zasięgnąć u przełożonej tegoż zakładu.

Cykliści amerykańscy we Lwowie. Jak już donosiliśmy, bawili w naszem mieście przez kilka dni pp. Teofil Kościółek i Walter Dort, cykliści z Buffalo, którzy na kołach przebyli tak ogromną przestrzeń. Naturalnie z Nowego Jorku do Antwerpji podróż odbywała się na okręcie, a koła spoczywały sobie spokojnie w pakach. Wyjechawszy d. 4. czerwca z Buffalo na kołach do Nowego Jorku, stanęli d. 16. tm. w Antwerpji. Tutaj władze celne chciały koniecznie zapłacenia cła od kół, dzięki jednakowoż interwencji konsula austrjackiego żądanie to cofnięto, a cykliści zaopatrzeni w certyfikat od konsula, iż są turystami, a nie handlarzami kół, udali się do Brukseli wśród deszczu. Podróż była bardzo uciążliwą, gdyż ziemia iłowata rozmokła wstrzymywała koła w biegu do tego stopnia, że nieraz trzeba było zsiadać i koło dźwigać na ramieniu. Z noclegami było również trudno, gdyż ludność flamandzka wobec turystów zachowywała się bardzo nieprzychylnie. Po dwudniowym pobycie w Brukseli udano się do Waterloo, stamtąd zaś do Akwizgranu, a następnie przez Koblencję, Frankfurt, Strassburg, Baden, Friedensstadt, Augsburg i Münich do Wiednia. Przed stolicą spotkało turystów grono cyklistów z Gumpendorfu, które ich przyjęło nadzwyczaj serdecznie, robiło im wszelkie możliwe ułatwienia i starało się o wygody.

Z Wiednia na Preszburg udali się do Buda-Pesztu, a stamtąd przez Rosno i Poprad do Morskiego Oka, skąd przez Szczawnicę, Nowy Sącz i Rzeszów do Lwowa na wystawę. „Sokół" nasz i cykliści tutejsi przyjęli ich gościnnie, to też turyści wywieźli stąd jaknajlepsze wrażenie.

Dzisiaj rano udali się w dalszą drogę, a wytknęli ją sobie w sposób następujący: Stanisławów, Przemyśl, Tyczyn, Wieliczka, Kraków, Częstochowa, Wieluń, Kalisz, Łódź, Warszawa, Berlin, Brema, Londyn i Liwerpol. Dzielnym cyklistom szczęśliwej podróży!

Program wycieczki „Echa" do miejsc kąpielowych został ostatecznie ułożony. I tak to nasze patrjotyczne towarzystwo wyjeżdża w dniu 10. b. m. rano pociągiem stryjskim do Truskawca, gdzie tegoż samego dnia da pierwszy koncert. Następnego dnia odbędzie się koncert w Sanoku, a dalej dnia 12. b. m. w Żegiestowie, dnia 13. b. m. w Krynicy, dnia 14. b. m. w Rabce, dnia 16. b. m. w Zakopanem, dnia 18. b. m. w Szczawnicy, dnia 19. b. m. w Nowym Sączu. Nie wątpimy bynajmniej, iż wycieczka ta przyniesie „Echu" moralne zadowolenie, do kasy fundacji Tadeusza Kościuszki wpędzi niemało grosza.

Zbiegły więzień. Więzień Jan Urban, który w tutejszym zakładzie karnym karę 4 letniego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży odbywa, zbiegł d. 7. bm. około godz. 4. popołudniu z zewnętrznej roboty w fabryce mąki kościanej Juljana Wanga we Lwowie, za Żółkiewską rogatką koło Zniesienia położonej. Urban urodzony w Radgoszczy powiatu Dąbrowa, liczy lat 32, jest wzrostu średniego, szczupłej budowy ciała, ma twarz owalną, włosy i brwi blond, czoło niskie, oczy piwne, nos i usta zwykłe, zęby zdrowe, brodę i wąsy golone, mówi po polsku, wziął z sobą drelichowe spodnie wraz z rzemykiem, trzewiki, niebieską chustkę do nosa ze znakiem Z. K. na białem tle i bieliznę zakładową.

Z izby sądowej. Z Wiednia donoszą, że obaj oskarżeni tam o oszustwo Knolle—Baranowscy zostali skazani: Jacek na 3 lata ciężkiego więzienia i utratę szlachectwa, Bolesław na 5 miesięcy ciężkiego więzienia. Przewodniczący trybunału oświadczył, że co do Jacka orzeczono utratę szlachectwa, pomimo, iż trybunałowi wiadomo, że obu oskarżonym tytuł szlachecki nie przysługuje i orzekać ma w tej sprawie władza polityczna.

Nowy pociąg z Wiednia do Ostendy został zaprowadzony, skutkiem czego z Wiednia do Ostendy przybywa się w ciągu 25 godzin. Do pociągu tego dodawane są zawsze: jeden wagon restauracyjny i i dwa wozy sypialne o 40 łóżkach.

Fałszywi prorocy.

Na niebie gwiazdy i księżyc i słońce
Sieją swe blaski zawsze jednakowo,
Jak siały wówczas, gdy rzesze łaknące
Z Chrysta ust własnych ssały Boskie słowo.

Lecz słowo owe — chociaż trzykroć święte —
Dzisiaj niestety wypaczane bywa
Przez tych, dla których wszystko niepojęte,
Co kwiatów prawdy z ich doktryn nie zrywa.

Frazesem — miłość Boga i Ojczyzny;
Frazesem Kościół od stopy do czoła,
Frazesem wszelkie katorgi i blizny,
Jakie wierzący jeno ponieść zdoła.

Chrystus — to oni — a Bóg — to przyroda —
Zdobycze wieków — to krew najemnika,
W ich tylko sercach miłości pogoda
W ich tylko czuła pieśń słowika.

J. IHNATOWICZ,
LWÓW, sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW, Sukiennice l. 30 — CZERNIOWCE, Rynek l. 2.

Ocet desinfekcyjny silnie odświeżający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i t. p. — Flakon 25, 50 ct.

KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy bakterje, szkodliwe zdrowiu; dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach [illegible] dziecinnych — Flakon po 25 i 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia radykalnie oczyszczają powietrze. Paczka 10 ct.

I mamy w każdym takim pychy synu
Mędrca, co radby być nam apostołem,
Co — nawołując do krwawego czynu —
Jeno przed sobą każe nam bić czołem.

Więc chociaż gwiazdy i księżyc i słońce
Są zawsze pełne swych dawnych uroków:
Baczność, wy rzesze prawd Bożych łaknące,
Gdyż przyszły czasy fałszywych proroków!

Adolf Stroner.

Składki. Dla ubogiego ociemniałego chłopaka, który ukończył szkołę koszykarską w Wiązownicy nadesłała p. Helena Ehbard z Terescheu 2 zł

Prąd elektryczny podpalaczem.

Kilka dni temu — pisze w *Gaz. Nar.* p. Roman br. Gostkowski, znany pisarz w dziedzinie elektrotechniki — wydarzył się w naszem mieście ciekawy wypadek. Ośmnastoletni chłopiec usiłował bowiem podpalić realność nr 8, położoną przy ulicy Pełczyńskiej, prądem elektrycznym, służącym do prowadzenia wozów i oświetlania ulicy wystawowej. Zamiar ten wykonać zamierzał w sposób dowcipny, który, pomimo, że celu nie osiągnął, zasługuje na uwagę. Wzdłuż ulicy Pełczyńskiej poprowadziło towarzystwo kolei elektrycznej na 6 metrów wysokich słupach, 8 miedzianych drutów, z których jedna połowa służy do zasilania lamp łukowych, oświetlających ulicę wiodącą na wystawę, druga zaś do zasilania przewodów kolei elektrycznej. Przewody, te prowadzą w odległości 3·15 m. od realności nr. 8, która miała paść ofiarą płomienia. Na froncie tej realności, stoi ze starych desek zbita wozownia, mająca 6 metrów frontowej długości, 5 m. szerokości a 2·5 m. wysokości. Ponieważ realność nie leży w niveau ulicy, lecz wznosi się po nad nią w wysokości 3·5 metra, prowadzi linja drutów przewodowych w wysokości dachu wozowni. Na jednym z drutów, d o p r o w a d z a j ą c y c h elektryczność do wozów, uwiesił młody nicpoń jeden drut, drugi zaś przymocował do jednego z drutów odprowadzających elektryczność lamp łukowych, ustawionych na ulicy i wprowadził oba te druty do wnętrza wozowni, przez mały otwór w jej frontowej ścianie, powstałej wskutek wypadnięcia sęka Ponieważ dziura sękowa znajdowała się na metr wysoko po nad ziemią, przewód elektryczny zaś szedł z wysokości dachu, przeto druty łączące przewód z otworem w ścianie, spadały w kierunku ukośnym ku wozowni.

Do kończyn tych drutów, wprowadzonych przez dziurę sękową do wnętrza wozowni, przymocował młody sprawca pręciki, wyłamane ze starego parasola, zginając je tak, że obejmowały swemi końcami kawałek węgla kamiennego o wielkości włoskiego orzecha. Ponieważ jeden z drutów przewodowych, na których zawieszono druty spadające ukośnie prowadził do jednego, drugi zaś do drugiego bieguna maszyny dynamo, ustawionej w centralji elektrycznej, więc przez przypięcie drutów żelaznych do owych przewodów, stworzono zwarte koło, w któremby elektryczność krążyć mogła, gdyby w miejsce węgla kamiennego wstawiono węgiel retortowy. Węgiel kamienny nie przeprowadza bowiem elektryczności, podczas gdy węgiel wyrobiony z krusty kotlanej, tworzącej się w retortach przy wyrobie gazu świetlnego, jest jej przewodnikiem.

Gdyby w kole utworzonem tym sposobem krążyła elektryczność, natenczas węgiel retortowy przyszedł by niezawodnie do żaru i mógłby wzniecić ogień, gdyby w pobliżu znajdował się materjał palny jak słoma, siano, drzewo i t. p. Węgiel kamienny, który rzeczywiście wstawiono, nie mógł się jednak rozżarzyć, bo opór, jaki znajduje elektryczność, przepływając przez taki węgiel, jest większym, aniżeli opór zwojów w motorach wozów elektrycznych i opór węgli retortowych w lampach łukowych.

Chłopak, który zamierzał odprowadzić prąd od przewodów kolei elektrycznej, celem rozżarzenia węgla umieszczonego w wozowni, nie był widocznie obznajomionym dostatecznie z właściwością prądów galwanicznych, bo gdyby tak było, nie wstawiałby w koło obwodowe węgla kamiennego, lecz wsunąłby w jego miejsce węgiel retortowy. Szczęście chciało, że niedouczony fizyk popełnił, oprócz wspomnianego, jeszcze i drugi błąd, który sprawił, że pożar nie mógłby powstać nawet i w tym wypadku, gdyby w kole rozprowadzającem elektryczność znajdował się węgiel retortowy. Połączył on bowiem druty, odprowadzające prąd elektryczny od przewodu ustawionego na słupach wzdłuż ulicy — zanim jeszcze przeszły przez dziurę sękową — drutem z bronzu krzemowego, a więc drutem, jakim się posługuje centralja elektryczna. Przy takiem urządzeniu nie mógł się prąd elektryczny przedostać w całej swej pełni do węgla, umieszczonego we wnętrzu wozowni, bo znajdując krótszą i lepszą drogę przez bronz krzemowy, wracać mógł do centralji, omijając wozownię.

Rzecz widoczna, że przy takiem urządzeniu, pożar wcale nie mógł powstać, bo gdyby prąd był tak silny, że zdołałby stopić miejsca zaczepienia przecznicy krzemowej na drutach żelaznych, to w takim razie druty te, tracąc z powodu przetopienia się w owych miejscach, łączność ze ścianą wozowni, zwisnąć by musiały na drutach przewodowych centralji elektrycznej, skutkiem czego krople topiącego się drutu, spadałyby na ulicę, a nie do wozowni. Przewód bronzu krzemowego i węgiel kamienny, zniweczyły więc zamiar podpalenia, jeżeli taki rzeczywiście istniał.

Z tego wszystkiego wynika, że realność nr. 8, nie byłaby narażoną na niebezpieczeństwo ognia nawet i wtedy gdyby w przewodzie, prowadzącym przez wnętrze wozowni krążył prąd galwaniczny, co po zapaleniu lamp łukowych staćby się musiało. Kolej elektryczna mogłaby mieć jednak przykrości, bo prąd zamiast dostawać się do lamp łukowych i wozów, krążyłby krótszą drogą, przez co ulica wystawowa nie miałaby chwilowo światła, a wozy elektryczne siły pędzącej.

Wobec tego, nasuwa się pytanie, dlaczego lampy na ulicy wystawowej nie wygasły, a wozy kolei elektrycznej w mieście nie stanęły? Odpowiedź na to pytanie dają robotnicy centralji elektrycznej, którzy fatalnego eksperymentatora na gorącym uczynku schwycili, zanim jeszcze poczęto oświetlać ulicę wystawową.

Z Wystawy.

Lwów 9. sierpnia.

Dzień wczorajszy był nadzwyczaj upalny, co wpłynęło nieco na osłabienie frekwencji gości w dzień. Natomiast pod wieczór — jak to zresztą bywa codziennie— ruch na wzgórzu stryjskiem bardzo się ożywił. Publiczność nasza wie to dobrze z doświadczenia, że nigdzie nie można spędzić wieczorów przyjemniej, jak na naszej wystawie, gdzie się widzi zebranych niemal wszystkich znajomych, a nadto ma się przegląd przybyłych do naszego miasta obcych.

* * *

Wczorajszy dzień był też wyjątkowym, nie mieliśmy bowiem na placu żadnej wycieczki włościańskiej, ani szkolnej. A przyzwyczailiśmy się już tak do owych wycieczek, iż poprostu wydaje nam się dziwnem, gdy nie widzimy tych najruchliwszych wycieczek na placu, gdy nie słyszymy gwaru i śpiewu dziatwy lub uwag zdumionych cudami wystawy włościan.

Na dzień 11. bm. zapowiedzianą jest znowu jedna wycieczka z kresów naszej ojczyzny, mianowicie z Szląska austrjackiego Miłych braci Szlązaków powitamy z całą serdecznością. Urządzający tę wycieczkę i przyszły jej przewodnik wiel. pastor M i c h e j d a zawiadomił wczoraj dyrekcję wystawy w drodze telegraficznej, że przybędzie do nas w dniu 11 bm. około 100 uczestników tej wycieczki.

* * *

Dwa katalogi wystawowe opuściły świeżo prasę: „W y s t a w y d z i e ł J a n a M a t e j k i“ i „Działu etnograficznego.“ Pierwszy jest istotnie cenną pamiątką z wystawy i zasługuje na jak największe rozpowszechnienie. Oprócz dokładnego spisu płócien i rysunków, zapełniających ściany i stoły Mauzeleum Matejkowskiego, zawiera on dziesięć stronic „wstępu“, który w jędrnej charakterystyce życia i twórczości przedwcześnie dla sztuki polskiej zgasłego mistrza, zakrawa istotnie na krótką a wyborną monografję Jana Matejki. Doskonały wizerunek mistrza — kopja z własnego jego portretu — i 5 tablic, objaśniających główniejsze dzieła Matejki, na wystawie pomieszczone, uzupełniają całość, jak rzadko w tego rodzaju wydawnictwach udatną.

* * *

Z T ł u m a c z a otrzymała wczoraj dyrekcja wystawy zawiadomienie, że w drugiej połowie bm. przybędzie do Lwowa z powiatu tłumackiego wycieczka około 200 osób, dziatwy szkolnej i włościan.

* * *

Zjazd członków gal. Towarzystwa aptekarskiego odbędzie się w dniach 16. i 17. września b. r.

* * *

Od komitetu urządzającego wycieczkę dzieci krakowskich i osób im towarzyszących na wystawę krajową otrzymujemy prośbę, iżbyśmy ogłosili najserdeczniejsze podziękowanie dyrekcji kolei państwowych za ułatwienie dziatwie podróży przez zniżenie ceny jazdy, dyrekcji ruchu w Krakowie, pp. Mieczysławowi Baranowskiemu inspektorowi szkół, oraz dyrektorom szkół lwowskich za powitanie, młodziutkiej kapeli uczniów z Trembowli, księciu Sapieże, prezesowi wystawy, za serdeczne powitanie i udzielenie młodzieży patrjotycznej nauki, oraz za upominek w 200 egzempl. „Racławice“, dalej prezydentowi miasta Lwowa i drwi Marchwickiemu, dyrektorowi wystawy za serdeczne podjęcie jej itd., komitetowi miejscowemu zajmującemu się przyjmowaniem dziatwy, p. prof. Łomnickiej, tudzież zacnym Lwowiankom, które czynne były w czasie ugoszczenia dziatwy, przełożeństwu zboru izraelickiego za podjęcie młodzieży izraelickiej, p. Lewickiej, redaktorce *Małego Światka* i p. Zielińskiemu, sekretarzowi dyrekcji wystawy, oraz wszystkim, którzy jakąkolwiek wyświadczyły dziatwie przyjemność i przysługę.

* * *

O przygotowaniach do IV. Zjazdu kupców i przemysłowców we Lwowie, pisze *Dźwignia*: Rozesłana pomiędzy zawodowych kolegów naszych odezwa, oddziaływa coraz skuteczniej. Zgłoszenia już zaraz na sam początek posypały się w bardzo znacznej liczbie, a teraz ciągle jeszcze nowe napływają budząc nadzieję, że obecny nasz Zjazd do najświetniejszych będzie można zaliczyć.

Również nadchodzą już referaty. Dotychczas mamy 6 referatów — całkiem przygotowanych. Ktoby jeszcze pragnął nadesłać jaki referat, niech będzie łaskaw uczynić to o ile możności w jak najkrótrzym czasie, a w każdym razie najdalej do 10. sierpnia, gdy w razie późniejszego nadesłania nie będziemy mogli referatu i jego autora podać w drukowanym programie.

W dniu 17. bm. zawiązał się komitet obywatelski dla IV. Zjazdu kupców i przemysłowców we Lwowie i wybrał przewodniczącym swoim p. *Józefa Baczewskiego*.

Współdziałanie tego komitetu ułatwi prawdopodobnie bardzo liczne a trudne zadania komitetu wykonawczego

Ktoby jeszcze nie otrzymał zaproszenia osobistego do wzięcia udziału w Zjeździe raczy udać się do Biura Zjazdu, znajdującego się w handlu galanteryjnym pp.: *Gabrjel i Chlebownik* we Lwowie, plac Halicki l 3., albo do redakcji *Dźwigni*.

* * *

Słowo warszawskie zamieszcza obszerny a bardzo pochlebny fejleton o naszej wystawie.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 4·131 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 578 osób, Pawilon sztuki 411 osób, Pawilon Matejki 369 Akwarjum 106, Wieliczka wkrótce zostanie otwartą.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w piątek w Teatrze letnim: „Klub kawalerów“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego, w nowej obsadzie; jutro w sobotę w teatrze hr. Skarbka: Po raz pierwszy „Mara“, opera w 1 akcie Ferdynanda Hummla i przedstawienie składane. Występ panny Strassern, pp.: Mateusza Schlaffenberga i Gabrjela Górskiego.

Z teatru. Z opery „M a r a“, której pierwsze przedstawienie danem będzie w s o b o t ę, odbyły się wczoraj dwie próby orkiestrowe, jedna o godzinie 12. w południe, druga wieczorem o godz. 7., przy kompletnem użyciu wszystkich dekoracyj i rekwizytów.

Muzyka i treść tej nieznanej u nas opery wywiera potężne wrażenie, gdyż jest to utwór w w i e l k i m s t y l u. Jesteśmy pewni, że będzie miał u nas takie same powodzenie, jak „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“. Panna Strassern, jako Mara, i p. Schlaffenberg, jako jej mąż, zapowiadają, że będą świetni.

P. Ignacy Milewski, znany mecenas sztuki, nabył do wspaniałej galerji swojej dwa dzieła p. Wincentego Wodzinowskiego, jednego z najdzielniejszych naszych artystów malarzy z młodszego pokolenia. Dziełami temi są: piękna kompozycja „Bratnie dusze“, oraz oryginał tegorocznej premji zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, obraz p. t. „Odpoczynek żniwiarzy“. — Hr. Milewski zamówił nadto u p. Wodzinowskiego własny jego portret. Jak wiadomo, hr. Milewski, oprócz dzieł artystów polskich, posiada w galerji swojej i ich portrety, własnoręcznie wykonane, między temi najznakomitszy portret ś. p. Jana Matejki, osobistego swojego przyjaciela.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dostawy Intendantura wojskowa w Krakowie rozpisała na dzień 21 b. m (godz. 9. z rana) rozprawę ofertową na dostawę 27 000 cetn. metr. żyta, a 59.000 cetn. metr. owsa do Krakowa, 7000 żyta i 10.000 owsa do Tarnowa, 10 000 żyta i 16.000 owsa do Ołomuńca, a 8000 cetn. metr. owsa do Bochni Kaucja wynosi 10 proc. ceny. Dostawę taką powinni objąć producenci sami.

Ostatnie wiadomości.

Według *Schles. Ztg.* na Górnym Szląsku w miasteczku Bieliszowicach socjaliści chcieli dnia dnia 6. b. m. odbyć zgromadzenie, na które zebrało się około 3000 uczestników. Odmówiono im sali. — Skutkiem tego przyszło do starcia z żandarmami, których było sześciu. Ci dali dwadzieścia strzałów, zabili jedną kobietę — i zranili sześciu mężczyn i jedno dziecko. Do pomocy żandarmom nadbiegła kompanja żołnierzy i przywróciła porządek Według dalszej wiadomości z Wrocławia uwięziono potem dwu przewodników socjalistycznych w Bytomiu, Purkopa i Kawczyka i wezwano przed sąd pięćdziesiąt osób za zaburzenie spokoju.

Z Belgradu telegrafują, że były prezes gabinetu P i r o c z a n a c powołany został do Niszu. Tenże ogłosił był przed rokiem sensacyjną broszurę, w której, jako jedyne wyjście z kłopotów Serbji wskazywał, jak najściślejszy organiczny związek tejże z A u s t r o-W ę g r a m i.

Sofijski korespondent *Kölnische Ztg.* mówił z bułgarskim ministrem Treczewem, o dzisiejszem położeniu Bułgarji. Minister zapewnił, że gdy przedstawiciel rosyjskiego pisma *Nowoje Wremja* mówił z wszystkimi ministrami o warunkach zgody z Rosją, to on go prosił, aby w piśmie swojem zaznaczył z naciskiem, że wszyscy ministrowie warunek wyboru nowego księcia odrzucili, jako zupełnie niemożliwy. Prośby tej korespondent ów nie wypełnił. Rosja powinna uznać księcia, a nie stawiać warunków. Nie da się zaprzeczyć, że w Bułgarji panuje nastrój russofilski. Programy russofilów, ogłoszone w Rosji są faktem, w Sofji jednak russofile zaprzeczają temu, wiedząc, że ministerstwo, któremu oni byliby z pomocą, nie mogłoby się absolutnie opierać na podobnych programach. Russofile w armji i podporządkowanie pod Rosję, to dla przyjaciół rządu byłyby rzeczy niemożliwe.

Korespondent petersburgski *Warsz. Dniewn.* donosi, że departament podatków niestałych zajął się całym szeregiem nowozaprojektowanych podatków. Zamierzono wprowadzić opodatkowanie wydawnictw perjodycznych, ażeby zaś dzienniki nie mogły obciążyć tym podatkiem dających ogłoszenia, zaprojektowano pobieranie podatku nie od wiersza, lecz w formie pewnego procentu od dochodu rocznego. Inspektor podatkowy ma co miesiąc sprawdzać kwitarjusze, a kantory gazet i dzienników mają co miesiąc wnosić do kas skarbowych przypadający od nich podatek. Kwestja wysokości podatku jeszcze nie została rozstrzygnięta. Istnieje również zamiar obłożenia opłatą na rzecz skarbu bibułki do papierosów. Trudność leży w dokładnem określeniu, co należy uważać za bibułkę do papierosów, gdyż tenże sam gatunek bibułki jest używany do wielu innych wyrobów, jak księgi kopjowe, abażury, kwiaty sztuczne itp. Obecnie więc departament zajęty jest ustanowieniem cech bibułki, specjalnie do wyrobu papierosów służącej.

Najwidoczniej nad Newą ochłodły znacznie umysły po pierwszym entuzjazmie dla Francuzów. Ciekawą tego ilustracją jest fakt następujący. Z powodu srebrnego wesela carskiej pary postanowiła petersburgska rada miejska wybudować na uczczenie tego zdarzenia wspaniały most „troicki“ (św. Trójcy). Oddanie robót nastąpiło w chwili entuzjazmu dla Francuzów, po wizycie kronsztadzkiej. Z wielkiej uprzejmości więc dla nowych przyjaciół oddano budowę pamiątkowego mostu Towarzystwu francuskiemu za olbrzymią sumę sześciu miljonów rubli. Uchwałę rady miejskiej, rozrządzającą tak hojnie funduszem publicznym, przyjęła prasa petersburgska zrazu milczeniem, — dopiero teraz, gdy wrażenie chwili minęło, podnosi okrzyk grozy i potępienia na postępowanie ojców miasta.

Berlińskie dzienniki powtarzają depeszę *Times*'a z Filadelfji, wedle której senat Stanów Zjednoczonych przyjął projekt nowej u s t a w y o a n a r c h i s t a c h. Wedle niej, nie wolno obcym anarchistom wysiadać na ląd w żadnym porcie Stanów Zjednoczonych, ani też nie mogą otrzymać pozwolenia pobytu. Zakaz ten nie tyczy się zbiegów politycznych. Celem wykonania tej ustawy, ustanowieni będą specjalni inspektorowie.

Reichsanzeiger ogłasza nadanie wielkiej wstęgi orderu Orła Czerwonego rosyjskiemu ministrowi spraw wewnętrznych, p. Durnowo. — Wedle dzienników berlińskich, raport, jaki złożył onegdaj kanclerz C a p r i v i cesarzowi w Wilhelmshaven, przed jego odjazdem do Anglji, poświęcony był głównie omówieniu sprawy koreańskiej. Postanowiono zachować dopóty jak najściślejszą neutralność, dopóki interesa niemieckie nie zostaną w niczem naruszone.

W Lorient — jak doniesiono policji paryskiej — ma istnieć spisek anarchistyczny, którego celem w y s a d z e n i e w p o w i e t r z e tamtejszego arsenału marynarki. Naturalnie, policja i wojsko strzeże teraz zagrożoną pozycję z podwójną gorliwością.

Z Rzymu otrzymuje *Politische Correspondenz* doniesienie, iż jako miejsce deportacji dla osób, skazanych na przymusowe zamieszkanie, obrana będzie prawdopodobnie miejscowość Assab, położona w Afryce, nad Morzem Czerwonem. Ma być tam urządzony zakład karny na 2.000 osób.

Według telegramu z Kopenhagi, prezydent gabinetu E s t r u p, który przed 20 laty stał na czele rządu w Danji, a przez dziewięć lat ostatnich zostawał w zatargu konstytucyjnym z drugą izbą, t. z. folkethingem, podał się do dymisji, następcą jego został obecny minister spraw zagranicznych br. R e e t z-T h o t t. Wiadomo, że po zatargu konstytucyjnym ostatniej wiosny doszło do skutku porozumienie i że dnia 1 kwietnia b. r. obydwie izby po raz pierwszy od 9 lat uchwaliły całkowity budżet. Już wtedy Estrup zapowiedział, iż latem ustąpi ze swego stanowiska, a zapowiedź tę urzeczywistnił. Do nowego gabinetu Reetz-Thott wstąpiło kilku członków lewicy, którzy przyczynili się do zawarcia wspomnianej ugody wiosennej.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 9. sierpnia. Organ najwyższej rady sanitarnej konstatuje, że skutkiem zawleczenia cholery z Podola rosyjskiego, powstało w Zaleszczykach ognisko tej epidemji. Od 5. czerwca do 4. sierpnia zachorowało tam 259 osób. W ogóle ognisko epidemji w Galicji znajduje się w okolicach, położonych na uboczu od wielkich linij komunikacyjnych, nad Dniestrem i ujściem Zbrucza i nie przechodzi przez nie żadna kolej. W Galicji zach. udało się energicznym zarządzeniom władz ograniczyć epidemję i jest uzasadniona nadzieja, że wkrótce powiedzie się zupełnie ją wykorzenić, na Bukowinie zaś nie znalazła epidemja jeszcze wcale żadnego gruntu dla siebie. Wszędzie zarządzono bardzo energiczne środki ostrożności, zwłaszcza ścisły nadzór nad podróżnymi, to też dotychczas nie zdarzył się jeszcze ani jeden wypadek zawleczenia cholery z Galicji do Węgier lub do innych krajów monarchji.

Wiedeń 9. sierpnia U arcyksiężniczki G a b r j e l i nastąpiła od trzech dni recydywa.

Berlin 9. sierpnia. Pisma wieczorne przyniosły, iż *Times* otrzymał z Filadelfji wiadomość o przyjęciu nowego billu przeciw anarchistom. Obcym anarchistom nie będzie wolno wylądowywać i nie będą im wydawane pozwolenia na pobyt. Zakaz ten nie dotyczy zbiegów politycznych. Umyślnie w tym celu ustanowieni inspektorowie będą uważali, ażeby ten nowy bill ściśle był wykonywany.

Livorno 9. sierpnia. W skutek przyznania się L u c h e s i'ego, aresztowano siedmiu świadków, którzy w procesie starali się wykazać *alibi* oskarżonego Przedsięwzięto nadto około 50 innych aresztowań.

Policja sądzi, iż natrafiła na ślady wielkiego anarchistycznego związku, z którego wyszła myśl zamachu na Crispi'ego.

Luchesi'emu zabroniono przyjmować jedzenia, przysyłanego mu z po za murów więziennych.

Rzym 9. sierpnia W prowincji Catania dało się uczuć trzęsienie ziemi. W Acireale szkody są mniejsze, większe natomiast w Zaffarana, gdzie 6 osób poniosło śmierć.

Rzym 9. sierpnia. Do „Ajencji Stefani'ego“ donoszą ze Stambułu, że sułtan zgodził się na nominację Catalani'ego ambasadorem włoskim i że wyszle swego zastępcę, celem powitania Catalani'ego w Dardanelach.

Medjolan 9. sierpnia Obrońca C a s e r i a D u b r e n i l zażądał od rodziny skazańca w drodze telegraficznej wniesienia prośby o ułaskawienie

Na pomniku, postawionym na pamiątkę bitwy pod Mentoną, znaleziono wczoraj czerwoną chorągiew z wyhaftowanym na niej złotym napisem: Śmierć burżoazji! Cześć męczennikom! niech żyje C a s e r i o!

Cztery indywidua, podejrzane o zawieszenie tej chorągwi, uwięziono.

Paryż 9. sierpnia. Donoszą z Nizzy, że cesarzowa Elżbieta przepędzi we wrześniu dwa tygodnie na Rivierze.

Paryż 9. sierpnia. W procesie przeciw anarchistom przesłuchiwano wczoraj w dalszym ciągu świadków. Szef F e n e o n a w biurze ministerjalnem przedstawił go jako wzorowego urzędnika.

Brat F a u r e s'a wyraził się o tym oskarżonym, jak następuje: Mój brat jest utopistą, humanitarnym filozofem i nie mógłby nikomu wyrządzić krzywdy.

Prokurator przemawiał za ostrem ukaraniem według ustawy z grudnia r. 1893, przyjmując tylko dla Feneona okoliczności łagodzące

Dzisiaj będzie przemawiał obrońca.

Paryż 9. sierpnia. Milan ma stąd jutro wyjechać.

Paryż 9. sierpnia. W Marsylji uwięziono niejakiego Włocha Penetti'ego i znaleziono u niego naboje dynamitowe. Chciał on udać się do Włoch i tam wykonać zamach.

Dziennik *Petit Parisien* donosi, że prefekt departamentu Sekwany zawiadomiony został o istnieniu spisku, mającego na celu wysadzenie w powietrze gmachu prefektury.

Paryż 9. sierpnia. W sferach kompetentnych zapewniają, że Caserio ścięty zostanie jeszcze przed 15. sierpnia.

Monachjum 9. sierpnia. W jednym z domów na Steinhalstrasse wybuchł gwałtowny pożar skutkiem eksplozji benzyny. Ośmiu pompierów i dwóch mieszkańców płonącego domu doznało niebezpiecznych poparzeń.

Londyn 9. sierpnia. Biuro Reutera donosi o dalszych zwycięstwach Japończyków w Korei. Chińczycy uciekli. 500 zabitych.

Londyn 9. sierpnia. W T o k i o panuje wielka radość z powodu zwycięstwa. Usposobienie wojownicze wzrasta. Rozeszły się pogłoski o klęsce floty japońskiej, na razie bez bliższych szczegółów.

Sofja 9. sierpnia. Oprócz K a r a w e ł o w a, wszyscy polityczni skazańcy wnieśli prośby o ułaskawienie. Uwolnienie ich nastąpi przy okazji uroczystego obchodu rocznicy wstąpienia na tron ks. Ferdynanda.

Belgrad 9. sierpnia. Metropolita M i c h a ł otrzymał od sułtana kosztownie oprawiony dyplom tajemnej treści Ma to być mianowanie go patrjarchą.

Kopenhaga 9. sierpnia. Do nowego gabinetu pod przewodnictwem Reedzt-Thottta, weszli: Thomsen, jako minister skarbu, Aarhus Wilhelm Bardenfleth, jako minister wyznań i oświaty. Nadto zatrzymali swoje teki dawni ministrowie: Nellemann sprawiedliwości, Ravn marynarki, Ingerslev robót publicznych i Hoerring spraw wewnętrznych.

Kopenhaga 9. sierpnia. W tutejszych warstatach okręgowych wybuchł o północy ogromny pożar. Zawieszono cały ruch w tych warstatach.

Londyn 9. sierpnia. Cesarz niemiecki był wczoraj na obiedzie w Osborne u królowej Wiktorji i u księcia Walli.

Korfu 9. sierpnia. W dzielnicy żydowskiej eksplodował z nieznanej przyczyny granat. Siedm osób zginęło. Przypuszczają, że katastrofa wywołaną została przez nieszczęśliwy przypadek.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 9. sierpnia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	363·75	Gal. obl. prop.	96·20
Alpiny	82·50	Wied. losy	172·75
Kredyty węg.	451·75	Akcje tyton.	218·75
Anglobanki	164·75	4% Poż. kraj.	
Uniony	265·—	„ z r. 1893	96·30
Ludwiki	216·—	Elbethale	267·50
Nordbany	321·50	Länderbanki	251·70
Lombardy	110·25	Renta zł. węg.	121·75
Losy tureckie	67·60	Bankvereiny	138·10
Staatsbahny	355·—	Wspólna renta p.	98·50
Czerniowieckie	281·—	Ruble	133·25

Wiedeń 9. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 364·62, węg. kredyty 453·—; anglosy 164·90, laenderbanki 252·40, sztaebany 355·75; lombardy 110·75; elbethale 267·87, tytoniowe 217·—; alpiny 82·80; renta majowa 98·52; węg. złota 121·75; austr.: koronowa 95·90, węg. koronowa 97·80, losy tureck.: 67·25; uniony 265·15

Berlin 9. sierpnia Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. W i e n e r P a r i t ä t). Kredyty 219·75 (363·62); lombardy 45·50 (111·1—); węg. renta złota 99·50 (121·72); ruble 219·25 (134·07).

Frankfurt 8 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 293·75 (364·11); lombardy 92·75 (110·84); renta węg. złota 99·35 (121·65); koronowa —·— (—·—).

NADESŁANE

M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3
Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

PROMESY
na 3% losy austr. Zakładu kred. ziem. I emisji po 1 zł 50 ct wraz ze stemplem.
Ciągnienie 16. b. m
Główna wygrana 90.000 koron.
i na austr. losy kredytowe po 5 zł. wraz ze stemplem.
Ciągnienie 1. września 1894.
Główna wygrana 30.000 koron
Przy zamówieniu z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

Odpowiednio obliczony kapitał na pokrycie (Rezerwa premij) dla wszystkich przez nas zawartych w Austrji ubezpieczeń, wykazał za rok 1893 przyrost 480 000 koron i jest obecnie złożony w wysokości **1.621.124 koron w c. k. ministerj. urzędzie płatniczym w Wiedniu.**
„THE MUTUAL”
Majątek 967½ miljona frank.
największe i najbogatsze Towarzystwo ubezpieczeń na świecie
Jeneralna Ajencja dla Galicji i Bukowiny:
Filip Natanson.
Sykstuska 17.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Stanisław Sochanik
ordynuje pl. Bernardyński l. 15 od 11—12 i od 3—5.
1012 1—?

Zmiana pomieszkania.
Marjan Lisowski
lekarz-dentysta,
mieszka obecnie przy ulicy Akademickiej l. 10, w nowym domu Wgo Grossa.
1646 1—?

Śniadania, podwieczorki i kolacje zimne i gorące oraz znane z dobroci **Piwo pilzneńskie** poleca HANDEL DELIKATESÓW **ST. WOJCIECHOWSKIEGO** róg Akademicki i Chorążczyzny, dom własny l. 5.

SUKNA NA MUNDURKI dla uczniów szkół średnich poleca od 53 lat istniejący **HANDEL SUKNA** pod firmą: **J. WALLACH i SYN** WE LWOWIE RYNEK L. 38.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Zdrojowisko Morszyn kąpiele bromo solankowe, borowinowe, hydropatyczne i rzeczne. Warunki przystępne.

Chłopca do nauki przyjmie introligator *Tillinger*, Lwów, ul. Karola Ludwika 5. 592

Gorzelnika zdolnego może polecić Zarząd dóbr księcia J. Puzyny w Ożomli, p. Sądowa Wisznia. 594

Handel korzenny Leonarda Soleckiego, we Lwowie, ulica Batorego l. 2, poszukuje **zdolnego pomocnika handlowego.** Oferty nienwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje z werandą, kuchnią i przynależytościami w parterze, ul. Długosza 8. 584

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhometh n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Berenscza, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·4[illegible]	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometh n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serenscza, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowiec (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

! Ważne dla pp. architektów, chemików, aptekarzy etc. !

Ajencja i skład komisowy wyrobów marmurowych z łomów Towarz. budowlanego **„UNION" w Wiedniu.**

F. M. ZŁOTNICKIEGO

Lwów, ulica Jagiellońska liczba 8,

poleca gotowe płyty na stoły, stoliki i konsole, umywalnie, słupy, wazy, spluwaczki, kominki, moździerze, rzeźby, pomniki i inne wyroby z rozmaitych marmurów, syenitów, porfirów, onyxu etc.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na surowce lub wykończone roboty, podług własnych lub danych rysunków. 1715 1—?

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji!

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Belser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Ambrowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. I. Tomaszewski.

KUFERKI, TORBY, NECESSAIRY

i wszelkie przybory do podróży

sprzedają najtaniej

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Los Lwowski cena 1 zł. Ciągnienie dnia 27. Września.

Główna wygrana 60.000 złr.

LOSY poleca: Schellenberg i Kreyser, dom bankowy. Gustaw Maks, dom bankowy. Jakób Stroh, dom bankowy. 1810 1—?

C. k. uprzywilejowana

rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu.

Juljusza Mikolascha Następców we Lwowie

Jakób Sprecher i Spółka

poleca 1209 1—?

najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe, jako też i zagraniczne, ***Cognac, Śliwowicę i t. d.***

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i

ALKOHOL ABSOLUTNY

100/000 do celów leczniczych

Składy dla miasta Lwowa: w handlu Wgo E. Riedla, plac Marjacki, przy ul. Kopernika l. 9 i w głównym składzie wód mineralnych Wgo J. Jollesa, ul. Karola Ludwika 29.

„ODEZWA."

Z wielu stron tak przy wystawie krajowej, jako też i w mem handlu, jestem proszony, aby udzielić chęć kupującym dokładnych informacji.

Otóż zagraniczne firmy żądają zakupna majątku w Galicji, a mianowicie, aby grunta były mokre, zdolne na łąki, mogą być bagna, torfowiska, mogą nawet podlegać wylewom, — lasy olchowe będą przeważnie cenione. 1752 1—?

Łaskawe odpowiedzi przyjmuje z grzeczności handel Jana Ważnego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2.

Prawdziwe Pastylki

VICHY

są

PASTILLES VICHY-ÉTAT

sprzedają się w pudełkach metalicznych opieczętowane.

WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY

sprzedaż w głównych aptekach.

PORA KĄPIELOWA

od 15 Maja do 30 Września.

Przybywającym

na Wystawę krajową

poleca się

Pierwszy galicyjski skład

Farb i materjałów

Leopolda Lityńskiego

Lwów, Hotel Grand

(obok nowego gmachu Kasy oszczędności) jako najtańsze *źródło* do zakupna

Farb, Lakierów, Pokostów i t. p.

Artykułów domowych, gospodarskich i przemysłowych, Perfumerji i artykułów toaletowych.

Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotnie. 1693 1—?

Cenniki wysyła gratis i opłatnie.

Kapelusze damskie

podług najnowszych

modeli paryskich

poleca

magazyn mód

Michaliny Meysenhälter

we Lwowie

ul. Wałowa 6.

„LWOWIANKA"

prawdziwe hygieniczne

Mydełko toaletowe!

Sporządzone z materjałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny, wygładza i zmiękcza naskórek i nadaje się z tego powodu dla osób o cerze delikatnej i [illegible]kliwej.

„LWOWIANKĘ"

dostać można w 4 zapachach modnych: piżmo, bez, konwalja i juchtowa (Cuir de Russie). 1747 1—?

Cena mydełka 35 ct.

3 mydełka w eleganckim kartonie 1 zł

Główny skład rozsyłkowy w Aptece pod srebrnym orłem



Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Do nabycia także w handlach pp. St. Pieleckiego, Gabriela Starka i M. Weina. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

Lodownie pokojowe po zł. 25, 34 i 45. **Maszynki amerykańskie do robienia lodów,** pojemności 1, 2, 3 litry, z korbką poziomą 4·75, 5·50, 6·50, z korbką z boku 6, 7, 8 zł — poleca

Piotr Chrząstowski,

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

100 metrycznych cetnarów

SŁODU

z podolskiego jęczmienia zwolna suszonego jest do sprzedania w Zarządzie Browaru w Żurawnie. 1832 1—1

Do sprzedania wieś

pod Krakowem 40 minut końmi, 8 m. od stacji, circa 300 m., w tem ornego pszennego 200 m., łąk 49, lasu 33, dwór w parku, jakoteż zabudowania, młyn w bardzo dobrym stanie. Inwentarze żywe i martwe kompletne. Krescencja pięknie zebrana. Potrzebny kapitał 55 tysięcy, zaś Towarz. kred. ziemsk. 33.000 pozostać może. Zgłoszenia do A. Maurer, Kraków, ul. Wiślna l. 4. 1833 1—5

W środku miasta Bóbrki

są z wolnej ręki do sprzedania: Młyn wodny o 2ch kamieniach, wraz z przypierającą 13tu morgową łąką I. klasy z prawem wody, — jakoteż budynki piętrowe w rynku z obszernym placem w dobrym stanie czynszowe. Młyn, łąka i budynki są wydzierżawione

Bliższe wiadomości udzieli właściciel **H. Czajkowski**, w Bóbrce pod Lwowem. Pośrednictwo wykluczone.

Pszenicę i żyto nasienne

w doborowych gatunkach, sprzedaje **Zarząd dóbr Juliana Br. Brunickiego w Strzałkowie, p. Stryj.**

Największy wybór

Gąbek do powozów,
Skórki irchowe,
Szczotki i pędzle wszelkiego rodzaju,
Piórka i trzepaczki,
Lakiery i farby do malowania,

poleca tylko w doborowych gatunkach

O. T. Wincklera Syn

Lwów, ulica Teatralna l. 7.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania

domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, i t. p. poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Węgierska kosztownia

na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie (obok pawilonu muzycznego)

JANA BORHEGYI z Budapesztu.

Sprzedaje po **nader przystępnych cenach na kieliszki czyste górskie wina węgierskie**

Ofeńskie Adlerbergskie wino czerwone,

najlepsze z czerwonych win węgierskich **zalecanem i stosowanem jest przez znakomitości lekarskie w chorobach żołądka, anemji i rekonwalescencji z najlepszym skutkiem.**

Przy zamówieniach na wszystkie gatunki win — począwszy już od sześciu butelek, następuje się odpowiedni rabat. 1809 1—7

Rok założenia 1853.

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.

PROMESY do ciągnienia 16. sierpnia 1894 r. na 3% losy austr. Zakładu kred. ziemsk. I. Em. po zł. 1·50 wraz ze stemplem **Główna wygrana 90.000 koron.**

LOSY WYSTAWY KRAJOWEJ po 1 zł.

Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

APTEKA

Piotra Mikolascha

we Lwowie 1177 b 1—?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.

Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.

Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.

Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.

Wodę litową gazową. Cena 16 centów.

Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.

Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.

Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków chemicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.

Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Uznany jako najlepszy i najzdrowszy

surogat kawy ziarnistej.

Wszędzie do nabycia.



Zalecana przez znakomitości lekarskie

dla kobiet, dzieci, cierpiących na żołądek itd.

½ kilo 25 ct. (50 groszy).

Niezbędną da każdego gospodarstwa i każdego pijącego kawę jest

KATHREINERA KNEIPPOWSKA KAWA SŁODOWA

o smaku kawy ziarnistej.

Ważne dla każdej gospodyni domu i matki!

Zdrowie i dobrobyt rodziny spoczywają przeważnie w rękach żony i matki! Do niej zwraca się więc prośbę o wypróbowanie i wprowadzenie „**Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej**". Jest ona **najlepszym, jedynym i naturalnie zdrowym** surogatem kawy ziarnistej. Żadna gospodyni nie powinna lekceważyć dłużej tej kwestji. Jest ona pierwszorzędnego znaczenia dla **dobrobytu i ekonomji!** Po raz pierwszy podaje się **produkt rodzimy,** istotnie **zebraną i familijną kawę!** Sama przez się **smaczna, zdrowa i pożywna,** ma „**Kathreinera Kneippowska kawa słodowa**", jako dodatek do kawy ziarnistej nader przyjemny zapach. Należy zaczynać **jedną trzecią dodatku** i można go zwiększać **aż do połowy** w miarę smaku! **Jak wielka tedy oszczędność** w stosunku do wszystkich dotychczas używanych **surogatów,** będących same przez się **nie do użytku** a prócz tego przedewszystkiem **zdrowiu szkodliwych,** a w każdym razie tylko **barwnikami.** Że także kawa ziarnista, czysto używana jest „trucizną" i sprowadza cierpienia żołądka i nerwów, skłonność do apopleksji, drżenia rąk i t. d., o tem wie każda gospodyni. Jak przyjemnym musi dla niej być surogat, który obok **wymienionych korzyści,** usuwa nadto **szkodliwą dla zdrowia działalność kawy ziarnistej!** Ten bezprzykładny sukces w krótkim od wprowadzenia czasie, jest najlepszym tego przykładem.

„**Kathreinera Kneippowska kawa słodowa**" jest prócz tego tak znakomicie wyrabiana, że odpada wszelkie jej odrębne fabrykowanie i bywa **całkiem pojedynczo wraz z kawą ziarnistą mieloną i nalewaną i przygotowuje się w zupełnie dotychczas praktykowany sposób.** Dla osób chorych i osłabionych, **szczególniej jednak dla dzieci niema absolutnie doskonalszego środka spożywczego od kawy słodowej** która mielona, 5 minut gotowana, przecedzona i **miodem** (lub **cukrem**) i **mlekiem** bywa słodzona. Jest to **rzeczą sumienia** każdej matki wypróbować to, a ona i dzieci **środka tego więcej nie porzucą.** 1002 1—4

NB. **Ze względu na bezwartościowe fabrykaty i naśladowania, należy przy zakupnie uważać na nazwisko** Kathreiner. **Otwarto dostarczony towar lub na złudzenie obliczonych pakietach, należy bezwarunkowo zwracać.**

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.